Nr. 30 (6516) WARSZAWA, WTOREK 28 STYCZNIA 1936 r. ROK XLI

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!
Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20-18
ADMINISTRACJA — 5.18-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70 na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Gdańsk - Liga - Polska

W piątek ub. tygodnia Rada Ligi Narodów zajmowała się sprawami gdańskiemi. Tyle już razy Liga rozpatrywała różne zatargi gdańskie, tyle już było przewlekłych dyskusyj i niewykonanych uchwał, że czytelnik jest zgóry nieprzychylnie usposobiony do tego tematu. Tym jednak razem prosimy o chwilę cierpliwości, ostatnie bowiem posiedzenie Ligi w sprawie gdańskiej ma duże znaczenie i zasługuje w pełni na uwagę. Nie dlatego, by przebieg tego posiedzenia odbiegał od szablonu zdawkowych mów i jednomyślnie przyjętej rezolucji, lecz ze względu na **pewne charakterystyczne cechy i szczegóły**, których oczywiście nie znajdziemy w urzędowem sprawozdaniu PAT'a.

Rada Ligi rozpatrywała **wewnętrzne** sprawy Gdańska. Chodziło o jedną rzecz, a bardzo zasadniczą, mianowicie o **systematyczne łamanie konstytucji Gdańska**, której gwarantem jest Liga Narodów. Od czasu, jak w Gdańsku rządzą hitlerowcy, do Genewy wpływały liczne skargi na gwałcenie konstytucji gdańskiej. Między innemi cztery z takich skarg poszło do Trybunału haskiego, który rozstrzygnął — przeciw Gdańskowi. Hitlerowski senat gdański, ilekroć znajdował się w Genewie pod obstrzałem krytyki, cofał się, przyrzekał poprawę, zapewniał, że będzie skrupulatnie przestrzegał litery konstytucji. Ale też na tem się kończyło. Na terenie Gdańska senat „interpretował" konstytucję po swojemu, prześladował przeciwników hitleryzmu, a zwłaszcza ruch robotniczy, a w całej swej polityce kierował się wskazówkami Berlina, który ze swej strony liczył się z sytuacją międzynarodową chwili bieżącej.

Ostatnia sesja Rady rozpoczęła się pod złą dla Gdańska gwiazdą. Wysoki Komisarz Ligi, p. Lester, skierował do Genewy memorjał z bogatym rejestrem grzechów senatu hitlerowskiego. Komisarz Lester wyliczył wszystkie wypadki pogwałcenia konstytucji przez senat gdański i wysunął wniosek, by Rada Ligi **wybrała komisję do zbadania jego zarzutów i opracowania odpowiednich wniosków.**

Raport Lestera i jego wniosek **przestraszyły senat gdański.** Oprócz tego do Genewy wpłynęła petycja stronnictw opozycyjnych, by **unieważnić wybory do parlamentu** z dn. 7-go kwietnia r. ub. i rozpisać nowe wybory.

Prezydent senatu gdańskiego Greiser wiedział zgóry, że ma sprawę przegraną, toteż z „ciężkiem sercem" przyjął rezolucję Rady Ligi i obiecał ją wykonać. Rezolucja ta, przyjęta jednomyślnie, powiada na wstępie: „Rada Ligi żąda od senatu Gdańska, by użył wszelkich środków niezbędnych do rządzenia w duchu konstytucji". Następnie rezolucja wymienia kilka konkretnych żądań, które mają być załatwione w myśl konstytucji, m. in. **nowy kodeks karny i postępowanie według tego kodeksu mają być zmienione i uzgodnione z konstytucją gdańską.**

Referentem spraw gdańskich był min. Eden. Referował bardzo powściągliwie. Ale w referacie jego było kilka punktów, które należy podkreślić. Przedewszystkiem odparł on twierdzenie Greisera, jakoby Gdańsk wydał na reprezentację w Genewie i na Wysokiego Komisarza w Gdańsku 20 miljonów guldenów; wydatki te w ciągu 15 lat wynosiły tylko 1½ miljona. Następnie w formie grzecznej dał do zrozumienia, że senat gdański, który poprzednio zobowiązał się do wykonania uchwał Ligi, musi uchwały te wykonać. Wreszcie — i to jest najważniejsze — **odparł próbę Greisera zakwestjonowania statutu Gdańska i jego położenia międzynarodowego, wynikającego z Traktatu Wersalskiego.**

Pamiętamy, jak Greiser przed miesiącami usiłował zerwać stosunki z Polską, lecz w ostatniej chwili na rozkaz Berlina cofnął się. Tak samo kilkakrotnie usiłował już senat gdański przekreślić konstytucję gdańską, czyli — uniezależnić się od Genewy. Wybory z 7-go kwietnia nie dały hitlerowcom większości, więc nie mogli zmienić konstytucji, ale gwałcili ją na każdym kroku. Obecnie Liga orzekła, że Gdańsk ma nietylko przestrzegać konstytucji obecnej, ale też przypomniała, że Liga jest gwarantką Gdańska i że z tego tytułu może w każdej chwili unieważnić nawet — nową konstytucję hitlerowską, o ile uzna ją za szkodliwą z punktu widzenia interesów europejskich.

Liga zawiesiła narazie rozpatrzenie petycji o unieważnienie wyborów z 7-go kwietnia (lecz nie odrzuciła, jak podał PAT.), tak samo zawiesiła wniosek Wysokiego Komisarza co do powołania komisji do zbadania stosunków w Gdańsku. Ale petycja i wniosek wiszą nad senatem gdańskim, jak miecz Damoklesa i w każdej chwili mogą być roztrząsane, zwłaszcza, że Rada wyraziła W. Komisarzowi swe pełne uznanie.

Uchwałę Ligi traktować więc należy jako **ostatnie ostrzeżenie** pod adresem Gdańska. Liga oczekuje uczciwego wykonania zobowiązań, przyjętych przez senat gdański.

Czy senat dotrzyma zobowiązań? Wszystko zależy od ogólnej sytuacji politycznej, od wskazań Berlina.

Ale nietylko Berlina. W sprawozdaniu min. Edena znajduje się zdanie, że Rada Ligi może liczyć szczególnie na pomoc Polski, mającej swoje odrębne interesy w Gdańsku.

Z przebiegu obrad genewskich wiadomo, że min. Beck, który w toku dyskusji wypowiedział nic nie mówiącą mówkę, konferował osobno z Greiserem, a oprócz tego z Greiserem i Edenem. Konferencja z Greiserem miała ten skutek, że Greiser pochwalił publicznie min. Becka za zajętą przezeń postawę. Polska dotąd ani razu nie zainteresowała się stosunkami wewnętrznemi Gdańska hitlerowskiego, ani przedtem, ani na ostatniem posiedzeniu Rady Ligi.

Obecnie ta „neutralność" utrzymać się nie da. Sprawozdanie Edena wyraźnie stwierdza, że **Liga liczy na Polskę w dziele obrony konstytucji gdańskiej.** Że obrona ta jest konieczna w interesie Polski, dowiódł ostatni zatarg gdańsko - polski, który omal nie zakończył się zerwaniem.

Zobaczymy, jak min. Beck powiąże swe zobowiązania wobec Niemiec hitlerowskich, dyktujących Gdańskowi swą politykę, z zobowiązaniami wobec Ligi.

(jmb.)

W Grecji

Zwyciężyli republikanie

Venizeliści najsilniejszem stronnictwem w Grecji

Z Aten donoszą: W poniedziałek około godz. 3-ej rano były znane następujące wyniki wyborów do parlamentu greckiego. Zwolennicy b. premjera Venizelosa uzyskali 125 — 130 mandatów, partja ludowa Tsaldarisa — 60 — 65, a grupa Kondylisa i Theothokisa — 70 — 80. W ten sposób oba wielkie stronnictwa monarchistyczne zdobyły łącznie 130 — 145 mandatów. Skrajni monarchiści gen. Metaxasa uzyskali 10 mandatów, komuniści — 10 — 12, a małe grupy 15 mandatów. Znani politycy republikańscy, Kaphandaris i Papanastasiou, zostali ponownie wybrani. Przywódca venizelistów, Sophulis, wyraził radość spowodu wyników wyborów i podkreślił, że przeważająca większość wyborców wypowiedziała się za Rządem koncentracji narodowej. Tylko Rząd koalicyjny, oparty na szerokich podstawach, może zapewnić krajowi spokój i pomyślność.

***

W Atenach ilość głosów, oddanych na poszczególne listy wynosiła: venizeliści — 60,840, umiarkowani monarchiści grupy gen. Tsaldarisa — 40,940, socjaliści i komuniści — 12,530, grupy republikańskie — 6,343.

Venizeliści odnieśli na Krecie i w północnych okręgach decydujące zwycięstwo. W innych prowincjach natomiast szala zwycięstwa przechyliła się na stronę monarchistów. (ATE.).

Na froncie

Echa bitwy pod Makalle

Dalsze wieści z frontu południowego

Wczoraj na froncie północnym panowała cisza. Zarówno Włosi, jak i Abisyńczycy przeprowadzają reorganizację swych wojsk po krwawych walkach pod Makalle.

Główna kwatera wojsk abisyńskich podtrzymuje nadal poprzednie doniesienia o zwycięstwie abisyńskiem w Tembien. Według komunikatów abisyńskich Włosi zostali odparci na pozycje pod Gheralta na wschód od Makalle.

Walki w obszarze Tembien były najkrwawsze w całej kampanji abisyńskiej. Wojska abisyńskie po raz pierwszy zarzuciły taktykę walk partyzanckich i wystąpiły do akcji na całej szerokości frontu, odnosząc, według twierdzeń abisyńskich, wspaniałe zwycięstwo. Wojska abisyńskie, mimo gwałtownego oporu włoskiego, zdołały sforsować pierwszą linję i zdobyć nawet baterję armat, znajdującą się 1 kilometr za linjami. Ilość zdobytego materjału wojennego ma być tak wielka, że, jak podaje komunikat abisyński, dotychczas nie zdołano zliczyć zdobytych armat, karabinów maszynowych, czołgów i karabinów piechoty.

Na froncie południowym panuje również względna cisza. W wojskowych kołach abisyńskich, jak donosi prasa egipska, gwałtowne posunięcie się Włochów na zachód od Ganale-Doria jest oceniane, jako raid kawaleryjski, któremu towarzyszyły jednostki zmotoryzowane. Miał on przedewszystkiem na celu osłonięcie lewego skrzydła armji Graziani'ego, oraz zdemoralizowanie ludności prowincji Borona, która należy do najniżej stojących pod względem kulturalnym.

Armja Rasa Desty miała za zadanie ściąganie na siebie nieprzyjaciela w dowolnym kierunku. Jej lotne kolumny pod względem materjału ludzkiego i uzbrojenia stoją jednak znacznie niżej od innych formacyj armji abisyńskiej. To też zadanie tych wojsk zostało tylko w połowie wykonane.

Według doniesień abisyńskiej kwatery głównej, Abisyńczycy zdołali wyrównać luki, spowodowane przez odwrót wojsk rasa Desty. Wojska Dedżaka Makonnena posuwają się wzdłuż Ganale Doria, celem zaszachowania i zmuszenia Włochów do odwrotu.

Na Dalekim Wschodzie

Z Szanghaju donoszą: Oddziały japońsko - mandżurskie stopniowo opanowały Kałgan i przylegające rejony Mongolji Wewnętrznej. Kałgan został obrany za punkt wypadowy, skąd rozwija się dalsza penetracja w kierunku zachodnim. Kolej Pekin — Sijuan również obsadzona jest przez oddziały japońsko - mandżurskie. Urzędnicy chińscy, nie władający językiem japońskim, usuwani są z kolei. W Kałganie i na kolei, narówni z dolarami chińskiemi, przyjmowane są „gob" — waluta mandżurska.

***

Z Tokio donoszą: Według informacyj agencji „Kokutsu", w prowincji Szeczuan i Gujuan trwają krwawe walki oddziałów nankińskich z chińską czerwoną armją. Oddziały pod dowództwem „czerwonego generała", komunisty Ho-Łuna, sforsowały przejście przez rzekę, bronione przez wojska rządowe i zajęły m. Tan-Tow. Misjonarze i kupcy europejscy zdążyli opuścić miasto, które zostało doszczętnie psplądrowane. Walki trwają nadal. Władze prowincji Szeczuan żądają przyjazdu Czang-Kaj-Szeka i objęcia przez niego kierownictwa operacjami. Pozatem 30-tysięczna armja komunistyczna zbliża się do stolicy prowincji Kwejczao — Kueyang. Oddziały czerwone zdobyły m. Czejuan, położone w 21 milach na północ od Kueyang. (ATE.)

W Egipcie

Król Fuad grozi

utworzeniem Rządu dyktatorskiego

Z Kairu donoszą: Przesilenie gabinetowe przybrało niezwykle ostry charakter. Przewodniczący stronnictwa Wafd, Nahas Pasza odmówił ostatecznie utworzenia Rządu koalicyjnego. Król Fuad nie zgodził się na powołanie Rządu, którego misja byłaby ograniczoną do przeprowadzenia wyborów. Wśród stronnictw, wchodzących w skład bloku narodowego dają się zauważyć poważne różnice zdań. Król Fuad chce wyzyskać sytuację i powoła do władzy Rząd złożony ze swych zwolenników. Według ostatnich doniesień misję utworzenia nowego gabinetu otrzymał szef gabinetu królewskiego Ali Maher Pasza. Utworzy on gabinet, złożony z dostojników dworskich i osobistości neutralnych. Sytuacja polityczna jest bardzo naprężona. Egipskie koła nacjonalistyczne zarzucają Anglji, że miesza się w wewnętrzne sprawy Egiptu i dąży we własnych celach do przedłużenia kryzysu rządowego.

***

W rozmowie z przedstawicielami prasy, szef gabinetu królewskiego Ali Maher Pasza oświadczył iż król nosi się z zamiarem kategorycznego wezwania stronnictwa Wafd do współpracy w gabinecie koalicyjnym. W wypadku ponownej odmowy ze strony tego stronnictwa, król utworzy Rząd o pełnomocnictwach dyktatorskich spośród polityków zdecydowanie mu oddanych.

***

Nie zważając na zalecenia swych przywódców, studenci egipscy strajkują nadal we wszystkich uniwersytetach. 1,200 studentów uniwersytetu w Giza usiłowało przedostać się do Kairu, jednakże przed nadejściem ich podniesiono mosty, aby uniemożliwić im wstęp do miasta. Do Giza wysłane zostały silne oddziały kawalerji.

W wyższej szkole sztuki i rzemiosła studenci usiłowali podpalić gmach. Policja musiała interwenjować, przyczem w czasie starcia kilkanaście osób odniosło rany.

(PAT).

Tajemnice lodów polarnych

Kopenhaski dziennik „Berlingske Tidende" donosi z Rekjawik, że na północno - zachodniem wybrzeżu Islandji rybacy wyłowili z morza butelkę, w której znaleziono dwie kartki z notatkami w języku nieznanym na Islandji. Dziennik duński przypuszcza, że zapiski znalezione w butelce pochodzą od członków załogi sterowca „Italia", której część, jak wiadomo, zginęła wśród lodów polarnych. Butelkę wraz znotatkami przesłano do Rejjawik celem odcyfrowania.

Prześladowanie Polaków

na Śląsku Opolskim

Na zjeździe Tow. ziem zachodnich w Katowicach ujawniono ciężkie położenie ludności polskiej na Śląsku Opolskim pod rządami hitlerowskiemi.

W ostatnich czasach dokonały władze niemieckie całego szeregu „chrztów pruskich", niemcząc nazwy wielu miejscowości. W szkolnictwie polskiem zastosowano różne ograniczenia i rozpoczęto usuwać z pracy górników — Polaków.

Równocześnie ze wzrastającą falą prześladowań ludności polskiej na Śląsku Opolskim podjęli Niemcy wielką ofensywę germanizacyjną na polskim Górnym Śląsku. Ofensywa ta, prowadzona najrozmaitszemi drogami, uprawiana jest m. in. w kinematografach, które od dłuższego czasu wyświetlają wyłącznie filmy produkcji niemieckiej.

Emil Vandervelde
Jubileusz

Emil Vandervelde, wódz bratniej partji belgijskiej, jeden z wodzów międzynarodowego ruchu socjalistycznego, zasłużony teoretyk i publicysta socjalistyczny, skończył 70 lat życia. Ofiarnego, pracowitego życia, poświęconego od wczesnej młodości wielkiej sprawie Socjalizmu.

„Patron" — nazywają go belgijscy towarzysze. Partja belgijska została założona w roku 1885 i właśnie wówczas wstąpił do organizacji młody Vandervelde. W roku 1893 kieruje strajkiem powszechnym, zorganizowanym w celu zdobycia prawa wyborczego dla robotników. W roku 1894 wchodzi do parlamentu (z okręgu brniczego). Stoi na czele prac parlamentarnych partji do dziś dnia. Tylko od roku 1900 posłuje z Brukseli. W roku 1902 prowadzi drugi strajk powszechny, w roku 1913 — trzeci. W okresie wojny jest ministrem. W roku 1925 zostaje profesorem Wolnego uniwersytetu; w roku 1926 — ministrem spraw zagranicznych; w roku 1930 — prezesem partji, w roku 1935 — wicepremjerem.

Dzieł napisał długi szereg. Nie wymienimy nawet wszystkich najważniejszych. Wskażemy na prace z zakresu kwestji rolnej. Na obronę marxizmu („Czy marksizm zbankrutował?"). Na walkę Vandervelde'go z etatyzmem („Socjalizm przeciw państwu). Na analizę zagadnień programowych („Czy należy zmienić nasz program?"). Na opisy licznych odbytych podróży (Chiny, Palestyna i t. d.). Cały szereg rozpraw został przetłumaczony na polski (np. „Proroctwa Karola Marksa").

Przed kilku laty Vandervelde był w Polsce. Przemawiał na wielkich wiecach w Warszawie (w cyrku), w Krakowie. Potem pojechał do Zakopanego. Spędziłem tam z nim trochę czasu; byliśmy przy Morskiem Oku i w innych miejscach. Robił wrażenie, tak w prywatnem obcowaniu, niezmiernie miłe. Bez żadnej pozy, serdeczny, sympatyczny człowiek. Sfotografował się tam w gronie miejscowych robotników.

***

Bratnia partja belgijska uroczyście obchodziła jubileusz swego umiłowanego „Patrona". W sobotę 25-go b. m. w „Maison du Peuple" (Domu Ludowym) w Brukseli zebrali się w sali konferencyjnej mężowie zaufania partji z całego kraju. Byli obecni sekretarz, Międzynarodówki tow. T. Adler, tow. Longuet z Francji, stary tow. Anseele i inni wybitni towarzysze. Uroczystość rozpoczęto odegraniem dwuch chorałów Bacha. Pierwszy przemawiał tow. de Brouckère, drugi (po flamandzku) tow. Huysmans. Odsłonięto portret Vanderveldego pędzla Opsomera. Odczytano masę depesz i listów gratulacyjnych. Potem przemówił sam Vandervelde, dziękując za wyrazy uznania. Jeszcze raz gra zespół muzyczny. Delegacje z całego kraju przewijają się przez scenę, składając gratulacje i ofiarując różne upominki— kwiaty, książki, dzieła sztuki. Rzeczą charakterystyczna — nawet posłowie sowieccy w Brukseli nadesłali kasetkę artystycznej roboty, wykonaną przez chłopów rosyjskich.

Chorały Bacha, ponownie odegrane, zamknęły uroczystość. — Przy śpiewie „Międzynarodówki" zebrani się rozeszli.

***

Cały świat socjalistyczny składa życzenia jubilatowi. Tow. Bracke poświęca mu wstępny artykuł w „Populaire".

My, socjaliści polscy, ze swej strony składamy zasłużonemu Jubilatowi, naszemu Przyjacielowi wyrazy głębokiej czci i głębokiego uznania. Życzymy długiej dalszej pracy dla dobra Socjalizmu!

K. CZ.

Odczyt Zarządu Główn. T. U. R.

MORALNOŚĆ DNIA DZISIEJSZEGO I MORALNOŚĆ JUTRA.

W środę, dn. 29 b. m., o godz. 20-ej, w sali przy ul. Królewskiej Nr. 16 I piętro odbędzie się odczyt Teofila Wojeńskiego na aktualny temat: „Moralność dnia dzisiejszego i moralność jutra".

Jest to czwarta prelekcja z cyklu „Ku nowej kulturze", organizowanego przez Zarząd Główny T. U. R.

Wstęp po 49 i 99 gr., bilety do nabycia w Sekretarjacie Gen. T. U. R., ul. Czerwonego Krzyża 20, lub przed odczytem w kasie.

Literatura w walce z faszyzmem i wojną

W niedzielę dn. 26.I. w sali Warszawskiego Towarzystwa Higjenicznego odbył się drugi skolei odczyt zbiorowy Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela na temat „Literatura w walce z faszyzmem i wojną". Już na kwadrans przed rozpoczęciem wszystkie bilety rozsprzedano, kilkaset osób musiało odejść od kasy rezygnując z wysłuchania odczytu. Wśród publiczności przeważa inteligencja pracująca, robotnicy i młodzież.

Zebranie zagaił w krótkich, mocnych słowach prof. Zygmunt Szymanowski.

Po zagajeniu ukonstytuowało się prezydjum, w skład którego weszli tow. tow. Juljan Maliniak, Józef Stopnicki oraz znana działaczka ludowa ob. Jadwiga Dziubińska.

Pierwszy referat wygłosił Jan N. Miller.

W pięknych słowach mówił on o życiu i pracy Barbusse'a, który literaturze współczesnej najwcześniej rozpoczął atak frontowy na wojnę. A znał ją dobrze — bo płuca zżarte w okopach fosgenem — przyśpieszyły jego śmierć. Artysta dramatyczny J. Kreczmar — odczytał jeden z mocniejszych fragmentów powieści Barbusse'a „W ogniu", malujący niszczycielskie skutki wojny. Józef Wittlin uważając, iż o jego ostatniej powieści „Sól Ziemi" dobrze lub źle mówić winni inni, w sposób nader skromny i ujmujący — wyjaśnił, że życie w wielkiej przyjaźni z bohaterami swej powieści — huculem Niewiadomskim, podziela naogół jego poglądy; zaznaczając jednak w uzupełnieniu, że zarówno jako człowiek i autor — potępia wojnę i nie może dla niej znaleźć usprawiedliwienia.

Fragment z powieści Wittlina pięknie odczytał art. dram. Marjan Wyrzykowski. Były to myśli Niewiadomskiego, funkcjonarjusza c. k. austrjackich kolei, w chwili wcielenia do wojska. Pełen humoru i sarkazmu fragment ten ośmieszał smutny fakt, iż nie karabin ludzi, lecz ludzie karabinom służyć muszą.

O Aldousie Huxley'u przemówienie wygłosił Aleksander Wart.

Świetny prelegent tow. Kazimierz Czapiński mówił o przeobrażeniu André Gide'a ze schyłkowego pisarza burżuazyjnego — w pisarza walczącego proletarjatu, o wezwaniu tego starca do młodzieży, aby nie dając wiary hasłom, iż człowiek się skończył, a wojny są koniecznością, — walczyli o lepsze jutro, które nadejść musi — o nowy ustrój, który istnieć będzie bez wojen.

Wyjątki z polemiki Gide'a z pisarzami patrjotyczno - katolickimi odczytał J. Kreczmar.

Największemu naszemu pisarzowi walczącemu z faszyzmem i wojną podniosłe słowa poświęcił dr. Teofil Wojeński, Andrzej Strug, czynny w przedwojennym ruchu proletarjacko - niepodległościowym, walczący w Legjonach dla Polski Ludowej i dziś razem z walczącym proletarjatem występuje wszędzie i zawsze przeciwko wojnie i faszyzmowi — upominając się w życiu i literaturze o prawa człowieka i obywatela. Jego „Żółty Krzyż" to arcydzieło piśmiennictwa przeciwwwojennego.

Wspaniały fragment „O nieznanym żołnierzu" z nadzwyczajną ekspresją odczytał M. Wyrzykowski.

Na zakończenie przewodniczący tow. Maliniak, przytaczając fragment ze „Snu o szpadzie" Żeromskiego — mówił, że spuściznę po Żeromskim przejął Strug i wzniósł okrzyk na jego cześć. Z okrzykami „Niech żyje Strug" — zgromadzeni opuścili salę.

Tych, którzy, odchodząc od kasy bez biletu, zapytywali, czy odczyt będzie powtórzony, pocieszy może zapewnienie przewodniczącego, że Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela wkrótce urządzi kolejny odczyt na ten sam temat, lecz o innych autorach.

Duża frekwencja świadczy, jak bardzo odczyty Ligi są potrzebne i jak duże zainteresowanie budzi walka z faszyzmem i wojną.

PODZIĘKOWANIE

Zarząd Główny Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Polsce składa niniejszem podziękowanie wszystkim prelegentom i artystom za łaskawy udział w odczycie zbiorowym, który odbył się w Warszawie w dn. 26 b. m.

Wybory we Francji

We francuskich kołach politycznych zastanawiano się nad tem — jak ustosunkuje się Rząd do przyszłych wyborów, a mianowicie — czy odbędą się w normalnym terminie, czy też zostaną przyspieszone.

Jak zapewnia „Aube" zdania członków Rządu w tej sprawie są podzielone. Projekt przyspieszenia wyborów to jest wyznaczenie ich na 22 i 29 marca, niewątpliwie natrafi na żywy sprzeciw w pałacu burbońskim, gdzie większość deputowanych jest mu przeciwna. W tych warunkach wybory mogą by się odbyć 26 kwietnia i 3 maja.

Podobną datę wysuwa również „Echo de Paris". Gazeta twierdzi jednak, że w razie gdyby debaty w Izbie postawiły Rząd w trudnej sytuacji, premjer Sarraut nie zawahałby się przed rozwiązaniem Izby, czemu senat prawdopodobnie by się nie sprzeciwił i rozpisał by nowe wybory. (PAT.)

Ostatnia podróż króla Jerzego

Dzisiejsze uroczystości pogrzebowe króla Jerzego w Londynie będą miały imponujący przebieg. 11.000 żołnierzy wszystkich rodzajów broni będzie tworzyło szpaler od opactwa Westminsterskiego do dworca Paddington. W Hyde Park zajmie miejsce delegacja byłych kombatantów, złożona z 600 osób oraz przedstawiciele zagranicznych związków byłych kombatantów. Trumna będzie otoczona przez oddziały, wchodzące w skład pułków, których szefem był zmarły król. Eskorta ma wynosić 1500 żołnierzy. Trumna będzie pokryta sztandarem królewskim, na którym są wyhaftowane herby Anglji, Szkocji, Irlandji i Walji. Za trumną będzie postępował król Edward VIII, ubrany w mundur admiralski. Kroczyć za nim będą synowie zmarłego króla a w następnym szeregu monarchowie zagraniczni — prezydent Francji Lebrun i delegacje państw obcych. Pochód przez ulice Londynu będzie trwał około 2 godzin. Baterje ustawione w Hyde Parku oddadzą salwy honorowe. Uroczystości pogrzebowe w Windsorze będą posiadały na życzenie króla Edwarda VIII charakter możliwie skromny. Dwuminutowa cisza zostanie zarządzona w chwili, gdy trumna będzie spuszczana do podziemi kaplicy św. Jerzego na zamku windsorskim.

Prasa londyńska wskazuje, że uroczystości pogrzebowe przybiorą większe rozmiary, aniżeli pogrzeb króla Edwarda VII w 1910 roku. W pogrzebie Edwarda VII wziął udział cesarz niemiecki Wilhelm II oraz 6 królów i kilkudziesięciu książąt. Z uczestników pogrzebu Edwarda VII tylko król norweski Hakon VII będzie obecny W pogrzebie Jerzego V weźmie udział 5 królów oraz prezydent Francji i następny tronów Włoch, Szwecji i Grecji.

„KRÓL WSTĄPIŁ NA WIELKI WÓZ SMOKA".

Ambasada brytyjska w Pekinie otrzymała pismo kondolencyjne w języku tybetańskim od Taszi Lamy z Kokonoru, w którem Taszi Lama oświadcza, iż dowiedział się, że król wstąpił na wielki wóz smoka, i że słowa przechy oowem monarsze i narodowi brytyjskiemu

Świat w zdarzeniach

— Z BUENOS AIRES donoszą: W ciągu ostatnich dwuch dni w wielu prowincjach Argentyny szalała niezwykle gwałtowna burza. Spowodu ulewnego deszczu w wielu miejscowościach nastąpiła powódź. Największe szkody powódź wyrządziła w prowincji Corrientes.

— U WYBRZEŻY MAROKKA szalała burza o niezwykłe gwałtownej sile. W porcie Casablanca kontrtorpedowiec „Simon" został zerwany z kotwicy. W pobliżu Ouessan 9 tubylców utonęło. W hiszpańskiem Marokko burze wyrządziły wielkie szkody. W górach Atlasu spadł obfity śnieg. Pokrywa śnieżna wynosi ok. 80 cm. U południowych wybrzeży Francji panuje również niepogoda. Żegluga nad brzeżna została spowodu burzy częściowo przerwana.

— KADŁUB WIELKIEGO PAROWCA TRANSOCEANICZNEGO „L'Atlantique" będzie sprzedany. W związku ze sprzedażą zostanie ogłoszona licytacja.

— WE FRANCJI nieznani sprawcy okleili mur i posiadłości ministra Nicolle kartkami z obelżywemi wyrazami, poczem zawiadomili policję, straż ogniową i redakcje, że zamek ministra Nicolle stoi w płomieniach. Detychczas nie udało się schwytać sprawców tego przykrego żartu. Prawdopodobnie incydent ma podłoże polityczne, gdyż min. Nicolle był szczególnie ostro zwalczany przez ugrupowania lewicowe.

— NA KONGRESIE Rady Narodowej Żydów amerykańskich w Saint Louis (w St. Missouri) sir Herbert Samuel oświadczył, że żydzi brytyjscy i amerykańscy zgromadzą fundusz w wysokości 15 miljonów dolarów na sfinansowanie emigracji z Niemiec 100.000 Żydów. Bankier Felix Warburg dodał, że 10 miljonów dolarów na ten cel dostarczą żydzi amerykańscy, a pozostałe 5 miljonów dolarów żydzi brytyjscy.

— STATEK „MEIDAIMARU" (2153 ton) podczas śnieżycy osiadł na skałach pomiędzy Otaru a Sachalinem. Dwa statki wyruszyły na ratunek. Akcje utrudnia śnieżyca, 32 członków załogi wisi na masztach tonącego statku.

— POD TABOREM (Czech.) na kompanję żołnierzy wpadło auto ciężarowe. Trzech żołnierzy zostało zabitych, trzech zaś ciężko rannych. Jest to w ciągu roku już czwarty wypadek tego rodzaju. W wypadkach tych poniosło śmierć około 10 osób, a kilkadziesiąt było rannych.

— LICZBA CUDZOZIEMCÓW w Belgji wynosi obecnie 308.000 osób z tego przypada na Francuzów 65.000. Polaków 63.000, Holendrów 60.000, Włochów 36.938, Niemców 13.203 itd.

— ZWIĄZKI MŁODZIEŻY ARABSKIEJ W JAFFIE usiłowały wywołać demonstracje w związku z zajściami w Syrji, aby w ten sposób wyrazić swe sympatje dla ruchu nacjonalistów syryjskich. Próby te udaremnione zostały przez gubernatora okręgu południowego, który zapowiedział ostrą represję ze strony władz za wszelkie usiłowania zorganizowania demonstracyj lub pochodów.

— DONOSZĄ Z SANTIAGO DE CHILE, że w lokalu poselstwa szwedzkiego został zamordowany radca Heine Holmgreen. Morderca szwedzki pochodzenia, nazwiskiem Bertil Kimberg, popełnił samobójstwo na tychmiast po dokonaniu mordu. Stwierdzono, że morderca był chory umysłowo.

„TELEGRAPH" donosi, że syn b. prezydenta Masaryka, Jan, b. poseł w Londynie, ma być mianowany posłem w Wiedniu. Osoba i poprzednie stanowisko Jana Masaryka są, zdaniem gazety, dowodem wagi, jaką przywiązują w Pradze do stosunków z Austrją.

Zbiórka zimowa w Wiedniu

Za przykładem Niemiec hitlerowskich faszystowsko - klerykalna Austrja urządza również zbiórki na pomoc zimową.

Przed paroma dniami przez dwa dni zbierano w Wiedniu we wszystkich teatrach i innych lokalach publicznych na pomoc zimową.— Zbiórka ta przyniosła wszystkiego 8000 szylingów.

Za rządów socjalistycznych taką sumę zbierano w Wiedniu w jednym okręgu, a zbiórka w całem mieście dawała conajmniej 100.000 szylingów.

Tego marnego wyniku nie można kłaść na karb kryzysu, gdyż obecnie w Wiedniu odczuwa się pewne przejściowe ożywienie w handlu i przemyśle, ale przypisuje się go nieufności, jaką społeczeństwo wiedeńskie żywi dla obecnych władców.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

Na szarym końcu
Budżet Min. Poczt i Telegrafów

Dużo ciekawych momentów mi ła wczorajsza dyskusja w komisji Budżetowej nowego Sejmu nad budżetem Min. Poczt i Telegrafów.

Stwierdzono, że pomimo tanie w Polsce robocizny, opłaty pocztowe są u nas wyższe niż gdziekolwiek w zachodniej Europie.

Nie piszemy takie zadużo. W Polsce przypada rocznie na 1 mieszkańca 21 listów, gdy w Szwajcarji 172, w Belgji — 171, w Holandji — 132. W Polsce na 1000 mieszkańców przypada rocznie 111 telegramów, w Anglji — 1411. W Polsce na 1 urzędnika przypada znacznie mniej przesyłek, aniżeli w innych państwach. Stąd bierze się, że pomimo, iż jesteśmy biednem państwem, cena jednostkowa usług jest zbyt wysoka.

Tak samo jesteśmy na szarym końcu, jeśli chodzi o radjoodbiorców. Na 1000 mieszkańców mieliśmy w roku 1934 roku 1,6 odbiorców, gdy np. Danja — 160, t. j. 14 razy więcej.

Referent stwierdza, że Polskie Radjo od chwili upaństwowienia go biurokratyzuje. Aparat urzędniczy wzrósł do 700 urzędników

W dyskusji przewijały się skargi na wysokie opłaty telefoniczne. Wprawdzie taryfę obniżono, ale jednocześnie z tem obniżono także kontyngent rozmów.

SPRAWY JĘZYKOWE.

P. Peleński (Ukrainiec) stwierdza, że poczta nie doręcza listów adresowanych po ukraińsku w granicach 3 województw Małopolski Wschodniej. Tak samo radjo nie uwzględnia twórczości ukraińskiej, natomiast z ta muzykę murzyńską (jazz-bandy — przyp. Red.) poświęca się 3 godz. dziennie. Ludność Kresów Wschodnich słucha dlatego audycyj, nadawanych przez Kijów i Charków.

Na poruszone w dyskusji zagadnienia odpowiadali oraz udzielali wyjaśnień minister Poczt Kaliński wiceminister Skarbu Grodyński oraz dyrektor Polskiego Radja Roman Starzyński.

Budżet oczywiście przyjęto zgodnie z przedłożeniem rządowem.

Ukraińcy
u gen. Rydza-Śmigłego

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły przyjął wczoraj na dłuższej audjencji przedstawicieli ukraińskiego klubu parlamentarnego wicemarszałka Mudryja i pos. Celewicza.

Weryfikacja w Związku Legjonistów we Lwowie

Na mocy przeprowadzonej we lwowskim oddziale Związku Legjonistów weryfikacji, skreślono z listy członków około 400 osób.

Postulaty szoferów
warszawskich

Na walnem zebraniu członków oddziału szoferów Związku Zawodowego Transportowców, przy udziale przedstawicieli wszystkich grup zawodowych: szoferów prywatnych, właścicieli taksówek i in. przyjęto rezolucję, która domaga się między in., ażeby: 1) przyznane ostatnio ulgi podatkowe dla fabryk samochodów i montowni były rozciągnięte na taksówki; 2) nastąpiło skasowanie opłat od wagi samochodów na rzecz państwowego funduszu drogowego i skasowanie zaległości podatkowych z tytułu tego funduszu do 1933 r.; 3) nastąpiła obniżka ceny benzyny i akcesorji; 4) dopuszczono na rynek tanie samochody, przystosowane do naszych dróg; 5) zawierano umowy zbiorowe dla szoferów prywatnych; 6) uregulowano miejsca postoju taksówek; 7) scalono wszystkie formalności taksówkowe w jednym urzędzie; 7) przedłużono terminy koncesyjne; 8) zapewniono wolny wyjazd taksówek za miasto; 9) obniżono opłaty lustracyjne etc.

Wysuwając postulat, dotyczący opodatkowania taksówek, wyrażono przekonanie, że budowa dróg, jako zagadnienie ogólnopaństwowe, nie może być rozwiązane kosztem słabego liczebnie i materjalnie zrujnowanego automobilizmu, lecz wspólnym wysiłkiem całego społeczeństwa.

Z sali sądowej stolicy
Sprawy o nadużycia

Jeszcze nie ukończony został proces o nadużycia w lombardzie miejskim, ani też ten drugi o nadużycia w 1 pułku lotniczym, a już Sąd Okręgowy przystąpił do rozpatrywania trzeciej afery o nadużycia, której terenem tym razem było starostwo grodzkie Warszawa - północ.

Na ławie oskarżonych zasiadł sekretarz tego starostwa Stanisław Wronko, który oskarżony jest o pobieranie łapówek za obietnice umorzenia spraw osób karanych administracyjnie. Oskarżony za łapówki niszczył akta tych, co wolel płacić łapówki, niż ponieść karę w drodze administracyjnej. Oskarżony miał wspólników, których wysyłał do zainteresowanych z propozycją „zajęcia się ich sprawami". Wspólnicy ci Rzemski, Rudzki, Lejba Taras, Lichtag, Krupiński i Mojsze Panus zasiedli razem z Wronką na ławie oskarżonych.

W lutym rozpatrywane być mają wielkie procesy o nadużycia celne. Straty skarbu państwa w tych aferach sięgają 400.000 zł. I. K.

Naftowcy i robotnicy kopalń soli potasowych

stają do walki

O skrócenie czasu pracy, o uspołecznienie przemysłu naftowego

W dniach 21 i 22 stycznia r. b. odbyło się we Lwowie posiedzenie Międzyministerjalnej Komisji wraz z przedstawicielami robotników przemysłu naftowego i kopalń soli potasowych. Delegaci naftowców i potasowców przedstawili Komisji całokształt położenia gospodarczego klasy robotniczej w przemyśle naftowym i w kopalniach soli potasowych. Tow. tow. Stańczyk, Jaroszewski i Fr. Haluch wykazali w gruntownych przemówieniach, że dotychczasowa spekulacyjna gospodarka w przemyśle naftowym oraz nadmierne obciążenia fiskalne i bruttowe prowadzą ten przemysł do ruiny, a robotników do bezrobocia i nędzy. Obciążenia fiskalne wraz z bruttami wynoszą ok. 60 proc. ceny sprzedażnej produktów naftowych. Ten stan prowadzi do stałego ograniczenia zbytu produktów naftowych, do spadku wydobycia ropy, do zaniku wierceń nowych szybów. W roku 1929 wyprodukowaliśmy jeszcze 77 tysięcy cystern ropy, a w roku 1935 już tylko 50 tysięcy cystern. Wślad za gwałtownym spadkiem produkcji spada także liczba zatrudnionych robotników. Jeżeli gospodarka dotychczasowa nie zostanie zmieniona, to już w bardzo krótkim czasie będziemy musieli sprowadzać naftę obcą na rynek wewnętrzny, a przemysłowi naftowemu, jako całości, grozi całkowita zagłada. Po ogólnych referatach sformułowali delegaci naftowców i potasowców następujące żądania:

1) Przemysł naftowy, jako najważniejsza dla życia gospodarczego i politycznej niezależności kraju, gałęź przemysłu nie może być objektem prywatnej spekulacji. — **Dlatego należy przemysł naftowy upaństwowić, względnie uspołecznić** i prowadzić gospodarkę, nie **kierującą się względami zysku, ale rozwojem całości przemysłu naftowego.**

2. Aby podnieść produkcję, zlikwidować nadmierną ilość bezrobotnych, — należy **skrócić czas pracy do 6 godzin dziennie** i zaprowadzić w tym przemyśle zamiast 3 zmian 4 zmiany, w zatrudnieniu robotników.

3) Brutta jako całkowicie nieuzasadnione i obciążające bezproduktywnie kilkudziesięciu miljonami produkcję naftową na rzecz kilku zagranicznych spekulantów, — którzy te brutta za grosze od właścicieli gruntów wyłudzili, **należy całkowicie znieść,** a przy nowych wierceniach płacić właścicielom gruntu tylko za powierzchnię zużytą pod objekty związane z produkcją.

4) Wreszcie należy **znieść przymus mieszania spirytusu z benzyną,** bo to nie daje rolnictwu żadnej korzyści, a natomiast obniża zbyt benzyny i tamuje racjonalną gospodarkę w przemyśle naftowym.

Pozatem wskazali delegaci na cały szereg drobniejszych lecz bardzo ważnych dla stosunków gospodarczych i socjalnych w przemyśle naftowym zagadnień, które, gdyby zostały usunięte, mogłyby stworzyć w tym przemyśle nietylko znośniejsze warunki bytu dla klasy robotniczej, ale i dla samego przemysłu.

W końcu oświadczyli delegaci, że deklaracją, złożoną Międzyministerjalnej Komisji **rozpoczynają naftowcy i potasowcy walkę o skrócenie czasu pracy do sześciu godzin dziennie bez obniżki płac i będą ją prowadzić z uporem i bezwzględnością,** by jaknajprędzej to żądanie w interesie robotników przeprowadzić. Polscy naftowcy pierwsi przed wojną zrealizowali ofiarną walką skrócenie czasu pracy z 10 na 8 godzin. Przemysł naftowy nietylko nic nie stracił na zrealizowaniu 8-mio godzinnego czasu pracy, ale przeciwnie, wszedł w okres największego rozwoju.

A zatem, jak widzimy, Centralny Związek Górników objął walką o skrócenie czasu pracy nietylko przemysł węglowy, ale także **przemysł naftowy i kopalnie soli potasowych.** W ten sposób walka o skrócenie czasu pracy toczy się już w całym polskim górnictwie.

Przegląd prasy

Brześć i Bereza

Dyskusja na temat artykułu „Gazety Polskiej" p. t. „Linja podziału" trwa nadal. W niedzielnym „Kurjerze Warszawskim" p. B. K. polemizuje z organem pułkowników. P. B. K. twierdzi, że na zasadzie tego, co pisze „Gazeta Polska" o „piłsudczykach z odmianą" — należałoby przyjść do wniosku, że ten warjant piłsudczyków lepiej służy sprawie „ideologji silnej i stabilizowanej władzy państwowej", niż przysięgli, ortodoksyjni jej obrońcy z grupy pułkowników.

„Piłsudczycy bowiem z zastrzeżeniem" nie utożsamiają losów ideologji swego obozu:

„z narodzinami i powodzeniem takich przedsięwzięć politycznych, jak Brześć lub Bereza. Oni zaczynają może pojmować, że budowanie silnej władzy państwowej musi być oparte na solidniejszych podstawach, na podstawach, których wartość, celowość, dobroczynność byłaby zapewne kwestjonowana przez odmienne obozy polityczne, ale których wysokiej ideowości i poziomu etycznego niktby w narodzie polskim nie zaprzeczał.

Redaktorowie „Gazety Polskiej", akcentując ze szczególnym naciskiem a przy osobliwej okazji swe credo, silnie angażują całą grupę, w której imieniu tak kategorycznie przemawiają. W ich doktrynie władzy dla władzy, w ich przeświadczeniu, że silną i ustabilizowaną władzę państwową można utrzymać jedynie nadzwyczajnemi środkami policyjnemi, mieści się w gruncie rzeczy ziarno defetyzmu narodowego".

W odpowiedzi na artykuł p. B. K. redaktor „Gazety Polskiej", no i oczywista pułkownik, p. Matuszewski, uznał za potrzebne wyjaśnić dlaczego on i jego przyjaciele są za utrzymaniem Berezy i przeciwnikami amnestji w stosunku do b. więźniów brzeskich.

Redaktor pułkownikowskiego organu powołuje się na mowę min. Raczkiewicza, który stwierdził, że w Polsce ostatnio wzrosła liczba wystąpień zbiorowych i kolportażu nielegalnych druków i że wszystko to jest skutkiem „nieprzebierającej w środkach działalności niektórych ugrupowań politycznych", pragnących drogą zamieszek zdobyć władzę w Polsce.

To, zdaniem p. Matuszewskiego, ma być dostatecznym argumentem za utrzymaniem Berezy.

Ale przecież kodeks karny, normalne sądy, więzienia dają Rządowi dostateczną ilość środków do zwalczania „nielegalnej roboty".

P. Matuszewski, nie przekonawszy nikogo o potrzebie Berezy, zdobywa się jeszcze na bardziej karkołomne twierdzenie, dowodząc, że to nie „sanacja", a opozycja:

„uczyniła z Berezy Kartuskiej, podobnie jak z Brześcia symbol rządów Piłsudskiego. Dlatego, że w nawoływaniu opozycji do zwinięcia Berezy, do amnestji dla emigrantów brzeskich tkwi nie taka czy inna ocena potrzeby lub zbędności danych zarządzeń, lecz nawoływanie do do widocznego, symbolicznego wyparcia się współodpowiedzialności za udział w tych rządach. Nacisk ze strony opozycji ma tu charakter nie próby dojścia do zgody przez usuwanie momentów drażniących, lecz wprost przeciwnie, zmierza do zakwestjonowania w opinji publicznej podstaw moralnych działania tych rządów, które były rządami Marszałka Piłsudskiego".

Oczywiście, oczywiście, ale dlatego właśnie, że opozycja sprawę Brześcia i Berezy stawia na płaszczyźnie moralnej, ona, a nie pułkownicy mają rację.

P. Matuszewski jest dalej oburzony, że opozycji

„Chodzi o publiczne, symboliczne zdjęcie odpowiedzialności z przeciwstawiających się dziełu Piłsudskiego grup opozycyjnych za to, że to one zmusiły Go do stosowania represyj, a natomiast o stworzenie wrażenia, że represje stosowane były bezpodstawnie — niepotrzebnie, sadystycznie"

P. Matuszewski uważa jednak, że skoro „prawdziwi piłsudczycy" wzięli za Brześć i Berezę współodpowiedzialność, „pozostając w szeregach posłusznych Piłsudskiemu" — nie mogą teraz dopuścić do politycznego potępienia Brześcia czy Berezy i stąd pochodzą ich ataki na „piłsudczyków z zastrzeżeniami".

Wywody p. Matuszewskiego, aczkolwiek bezpośrednio polemizują z artykułem „Kurjera Warszawskiego", w istocie są skierowane przeciw tym „sanatorom" z lewa i z prawa, którzy atakowani byli w pierwszym artykule „Gazety Polskiej" p. t. „Linja podziału". Walka, jak widać z tego, zaostrza się w obozie „sanacyjnym". W konkluzji p. Matuszewski udziela bowiem takiej reprymendy tym którzy chcieliby zlikwidować sprawę brzeską i obóz w Berezie:

„Reasumując: sądzimy, że o potrzebie lub zbędności środków represyjnych winni rozstrzygać przedewszystkiem ci, których obowiązkiem jest utrzymanie ładu w Państwie, a nie „kibice", których odpowiedzialność będzie później iluzoryczna. Sądzimy dalej, że współodpowiedzialność za zastosowania takich właśnie środków wzięli na siebie ipso facto ci wszyscy, którzy rządy Marszałka Piłsudskiego popierali, albowiem nie były to postanowienia mogące ujść Jego ostatecznej decyzji — ci zaś nie powinni dzisiaj przez swe wystąpienia stwarzać nawet pozorów,— jakoby się do tej współodpowiedzialności nie poczuwali, albowiem jest to tłumaczone, jako negacja podstaw moralnych ustroju pomajowego wogóle".

S-EK.

Wolność prasy w praktyce

„Ruch" czy... zastój?

Kilka rzeczy pozornie nieprawdopodobnych

Przed kilku tygodniami grupa osób w Warszawie powzięła myśl wydawania pisma satyrycznego, jakiego w Polsce brak oddawna. Według zamierzeń inicjatorów miało to być pismo niezależne, stojące na dość wysokim poziomie. Po zarejestrowaniu tytułu przez Komisarjat Rządu i otrzymaniu zezwolenia na wydawanie pisma, administracja zwróciła się do Pol. Tow. Księg. Kol. „Ruch", o przyjęcie pisma do kolportażu. „Ruch" nie dał ostatecznej odpowiedzi w tej sprawie, tłumacząc się, iż potrzebna jest kolegjalna decyzja Zarządu, który zbiera się dość rzadko.

Ponieważ według zamierzeń owej grupy tygodnik miał być przeznaczony nietylko dla współautorów ale, o zgrozo! i dla szerokich rzesz czytelników, administracja zorganizowała kolportaż własny. Nie zrezygnowała jednak ze współpracy z „Ruchem", co kilka dni dowiadując się, czy Zarząd Spółki zebrał się i jaką powziął decyzję.

Tak upłynęło sześć tygodni, w czasie których wyszło pięć numerów czasopisma, osiągając dość wysoką liczbę sprzedanych egzemplarzy, przedewszystkiem w Warszawie. Wreszcie 13-go stycznia „Ruch" zawiadomił wydawnictwo, iż powziął decyzję wzięcia pisma do kolportażu, pod warunkiem otrzymania natychmiast całkowitej wyłączności. Administracja odmówiła **natychmiastowego** podpisania umowy, podając rzeczowe powody — konieczność porozumienia się i rozliczenia z tymi kolporterami, którzy w tym czasie, gdy Zarząd „Ruchu" jeszcze się nie zebrał, podjęli się ciężkiej pracy wprowadzenia nowego pisma na rynek. W odpowiedzi na to „Ruch" wydał dnia 16 stycznia, specjalny okólnik Nr. 1 do wszystkich sprzedawców gazet w Warszawie, w którym czytamy między innemi:

„...czasopisma „Szpilki" nie wolno Panu (i) przyjmować do sprzedaży. Kontrolerzy nasi będą na to zwracać specjalną uwagę i w wypadku stwierdzenia, że Pan (i) posiada w sprzedaży czasopisma „Szpilki", wyciągniemy z tego jak najdalej idące konsekwencje".

W ten sposób „Ruch" uniemożliwił całkowicie kolportaż pisma w Warszawie, gdyż na podstawie koncesji przyznanej mu przez tymczasowy zarząd miasta, posiada on w Warszawie stanowisko monopoliczne. W takiej sytuacji „Szpilki" musiały się poddać. Przedstawiciel wydawnictwa zgłosił się do biura „Ruchu" dla podpisania umowy, oddającej mu wyłączność na całą Polskę z Warszawą włącznie. Wówczas odpowiedziano mu, że „Ruch" nie chce takiej umowy i, że wogóle rezygnuje z kolportażu pisma w jakiejkolwiek formie. Przez dziesięć dni trwała taka paradoksalna sytuacja: z jednej strony „Ruch" zabronił sprzedaży pisma w Warszawie, z drugiej zaś odmówił przyjęcia do kolportażu.

Dwa numery legalnego, nie skonfiskowanego przez Komisarjat Rządu tygodnika nie mogły się ukazać w sprzedaży, nie z zarządzenia policji, sądu, prokuratury czy władz administracyjnych, ale z zarządzenia **prywatnej** spółki kolportażowej. Wreszcie przyszła odpowiedź ostateczna. „Ruch" okólnik swój wycofał, odmawiając jednocześnie bezwzględnie przyjęcia pisma do kolportażu.

Sprawa ta ma dla całej prasy w Polsce bardzo doniosłe znaczenie. Jeśli bowiem „Ruch" posiada monopol kolportażu, nadany mu przez Ministerjum Komunikacji i niektóre Zarządy miejskie, to z tego stanowiska monopolistycznego wypływać dlań muszą **specjalne obowiązki.** Bo czyż moglibyśmy sobie wyobrazić, że poczta, będąca monopolem państwowym, pewnego dnia odmówi naprzykład na mocy decyzji swego kierownictwa, doręczania listów w kopertach koloru lila, dlatego, że członkowie Zarządu poczty organicznie tego koloru nie znoszą? Czy moglibyśmy sobie wyobrazić, ażeby państwowy telegraf oświadczył, że więcej depesz nie przyjmie, bo ma i tak już dużo roboty? A cóż innego robi „Ruch"?

Oświadcza, iż nie może przyjąć do kolportażu pisma, gdyż pism jest wogóle w Polsce zadużo i nie może sobie z ich kolportażem dać rady!

W ten sposób instytucja **uprzywilejowana** przez władze samorządowe i państwowe kolportuje „Wolne Żarty", „Wesołego Bociana" i inne tym podobne „wydawnictwa", odmawiając współpracy pismu, w którem piszą i rysują najwybitniejsi w Polsce poeci, malarze i rysownicy. T-wo „Ruch", mając zadania techniczno - rozdzielcze i kolportażowe, wzrasta do potęgi instancji, decydującej o tem co w Polsce ludzie mają czytać i jakie pisma w Polsce mają istnieć. W danym wypadku głos jego padł za „Wolnemi Żartami", a przeciwko Maji Berezowskiej, za redaktorem „Wesołego Bociana", a przeciw Światopełkowi Karpińskiemu, i K. I. Gałczyńskiemu.

***

Sprawa „Szpilek" nie jest odosobniona. W ostatnim numerze tygodnika młodych konserwatystów „Bunt Młodych" czytamy następującą odezwę:

„Ostatnie numery Buntu Młodych nie mogły się ukazać w sprzedaży ulicznej.

Towarzystwo Ruch posiadające wyłączny monopol na kolportaż dzienników odmówiło nam współpracy.

Nie uzyskaliśmy też pozwolenia na sprzedaż Buntu Młodych w kioskach Ruchu (jedynych!!) w Warszawie.

W imię najbardziej zasadniczych i podstawowych założeń naszego programu, w imię wolności dyskutowania i bronienia swoich objektywnych racji, apelujemy niniejszem do Pana Premjera i do oficjalnych przełożonych „Ruchu", by zechcieli ukrócić ciche, a niecne chwyty podległych im organów.

Jeśli uważacie nas za szkodliwych — konfiskujcie!

Rozwielmożnienie systemu cenzury przez prywatne biuro kolporterskie, oto byłaby ilustracja zbyt haniebna naszej epoki, żeby miała być prawdziwa".

Jakkolwiek dalecy nam są ideowo autorzy tych słów, nie możemy im odmówić słuszności.

„Czas", omawiając sprawę monopolu „Ruchu" odkrywa jeszcze jeden wstydliwy zakątek tej sprawy, pisząc tak:

„Jest to rzeczywiście forma drugiej cenzury w państwie. Ulegało jej niedawno inne jeszcze pismo „Merkuryusz", które wprawdzie można było dostać w kioskach „Ruchu" ale z największemi trudnościami. Dziś redaktor „Merkuryusza" jest cenzorem Warszawy (państwowym, nie prywatnym) i tak się jakoś złożyło, że teraz z nabyciem tego pisma niema dawnych trudności. Ale niestety, nie każdy redaktor może objąć to jedyne na całą stolicę stanowisko. Stąd wolno tylko życzyć, żeby przykrą sprawę zlikwidować szybko, zupełnie i we wszystkich możliwych wypadkach. „Ruch" czy kioski korzystające z monopolistycznego charakteru, muszą iść za przykładem poczty, kolei i innych monopolistycznych przedsiębiorstw. Będąc jedyne muszą być na usłudze każdemu. Cenzurę pozostawić — cenzurze".

***

Tych kilka faktów rzeczowo przez nas omówionych, a które ujawniają rolę „Ruchu", jako nadcenzora i nadkontrolera polskiej prasy, kultury i sztuki, powinno się przyczynić do wyznaczenia instytucji kolportażowej **właściwego miejsca.** Należy „Ruchowi" odebrać monopol kolportażowy, albo też do przywilejów monopolistycznych dodać obowiązki, takie same przynajmniej, jakie posiada każdy monopol państwowy.

ZBM.

Pieniądz nie cuchnie

Od paru lat istnieje w uzdrowiskach Baden pod Wiedniem jaskinia gry w rodzaju słynnej jaskini w Monte Carlo lub mniej głośnej w Ostendzie.

Niedawno wyszło na jaw, że kasyno to płaci, każdomiesięcznie 50.000 szylingów na rzecz faszystowskiej Reichswehry. Ostatnio dowiedziano się, że taką samą kwotę wypłaca kasyno w Badenie arcybiskupowi Wiednia Innitzerowi na cele charytatywne.

Ponieważ kroniki domu gry w Badenie coraz częściej notują wypadki samobójstw, można przypuszczać, że ostatnie chwile samobójcom osładza myśl, że przegrane przez nich pieniądze poczęści obrócone zostaną na walkę z socjalizmem i na kler.

Wydawnictwa na obchody „Proletarjatu"

Wszystkie organizacje partyjne, turowe i zawodowe nabywają następujące wydawnictwa, związane z 50-leciem „Proletarjatu":

Odczyt o „Proletarjacie" i życiu Aleksandra Dębskiego (J. Krzesławski i Z. Piotrowski) 70 gr.

„Krwawe zajście w r. 1884" (Aleksander Dębski) 40 gr.

„Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce" — numer poświęcony „Proletarjatowi" — 90 gr.

Ludwik Waryński — 13 scen dramatycznych (J. Krzesławski)—3 zł.

„Ku Polsce socjalistycznej" (Adam Próchnik) — w druku—50 gr.

Fragmenty listów i wiersze z okresu „Proletarjatu" — 50 gr.

Cały komplet zamiast 6 zł., wraz z portem 4 zł. 50 gr. (za polecenie dopł. 30 gr.).

Zamawiać należy w Sekret. Generalnym T.U.R., wpłacając należność na PKO. Nr. 9663.

„Nowe drogi"

Polska partja radykalna, utworzona świeżo przez p.p. Filipowicza, Czechowicza i Jakubowskiego, przystąpiła do wydawania własnego organu pod tyt. „Nowe Drogi". Pismo pojawia się raz na 2 tygodnie.

Na wysokości 5000 metr.

Niezwykłe przygody pilota greckiego

Niecodzienną przygodę przeżył w tych dniach pilot linji Saloniki—Tirana—Rzym. Krótko po starcie w Salonikach, pilot dostał się w strefę gęstej mgły, która od ziemi sięgała pułapu, dochodzącego do 3.000 metrów. Pilot, który próbował pierwotnie przebić się przez gęstą mgłę, zdecydował się w końcu na lot w ciemnościach, kierując się jedynie sygnałami radjowemi.

Po półtoragodzinnym locie wśród nieprzeniknionej mgły, zaczął padać gęsty śnieg, który zamarzał na skrzydłach samolotu. Pilot wzbił się na wysokość 3.800 metrów z tym skutkiem, że dostał się w jeszcze większą śnieżycę. Temperatura dochodziła do 25 stopni niżej zera. W dole panowała ciemność zupełna. Pilot próbował wznieść się ponad chmury. Na wysokości 4.800 metrów wskutek zimna stery przestały funkcjonować. Samolot zaczął pionowo spadać ku ziemi. Radjotelegrafista zaczął nadawać sygnały alarmowe. Dzięki przytomności umysłu pilota udało się zaledwie 700 metrów od ziemi doprowadzić stery do porządku. W tym czasie aparat spadając stale, doszedł do 50 metrów od ziemi. Katastrofa zdawała się nieunikniona. W ostatniej chwili pilot zręcznym manewrem zdołał wyrównać aparat i uniknąć rozbicia. Wskutek długiego błądzenia zabrakło benzyny. Pilot zorjentowawszy się, że starczy mu paliwa zaledwie na pół godziny lotu zdecydował się lądować. Lądowanie odbyło się w pobliżu miejscowości Kermjan, w pobliżu granicy grecko-jugosłowiańskiej. Aparat doznał jedynie lekkich uszkodzeń, tak, że po naprawieniu ich i wyjaśnieniu się pogody, pilot mógł kontynuować lot do Tirany. Po wylądowaniu na lotnisku w Tiranie, pilot oświadczył, że był to najcięższy lot jaki pamięta w swej karjerze lotniczej.

Chata Wuja Joe

Ostatni murzyn pamiętający czasy niewolnictwa

Przed kilku dniami zmarł w Mobile w Stanach Zjednoczonych w wieku 105 lat Joe Lewis, ostatni murzyn, pamiętający czasy niewolnictwa. „Uncle Joe" jak go przezwali współcześni, urodził się w Senegalu w 1831 roku. Mając 28 lat wpadł w ręce handlarzy niewolnikami i z partją współtowarzyszy niedoli wysłany został w 1859 roku do Ameryki. Joe dostał się do plantacji najzamożniejszego w Kalifornji farmera, Williama Jacksona znanego z ludzkiego obchodzenia się z niewolnikami. Po ogłoszeniu ustawy o wyzwoleniu murzynów, Joe Lewis postał dobrowolnie na służbie u swego pana. Po śmierci swego chlebodawcy, murzyn pozostał w jego rodzinie, traktowany, mimo uprzedzeń, jakie Amerykanie żywią do rasy czarnej — na prawach domownika.

Dawny niewolnik, czytając w gazetach opisy nędzy swych współbraci z Haarlem, sławił „stare dobre czasy" niewolnictwa... Ładne świadectwo dla gospodarki kapitalistycznej.

Spisek zwolenników Waldemarasa

Według oficjalnego komunikatu litewskiego, skazani w swoim czasie za udział w nieudałym spisku z dnia 7 czerwca 1934 stronnicy Waldemarasa — Karusis, Skurauskas i Szynkiewiczius — postanowili uwolnić Woldemarasa z zesłania i organizowali spisek, przyczem „dążyli do nawiązania kontaktu z obywatelami sąsiedniego państwa".

Przygotowania spiskowców wykryto i dnia 19 b. m. oddano ich pod sąd polowy, który wydał następujący wyrok: Karusis, Skurauskas i Szynkiewiczius skazani zostają na karę śmierci, inni — na lat 8—15 więzienia. Prezydent zamienił karę śmierci na dożywotnie ciężkie więzienie.

Dola robotnicza

W ostatnich dniach na terenie Zagłębia lotaryńskiego zanotowano szereg ciężkich wypadków przy pracy, których ofiarami padli robotnicy polscy. Tak więc w kopalni węgla firmy „La Houve" w Creutzwald, przygnieciony został blokiem kamieni, oberwanym z sufitu podziemnej galerji, Polak Bernard Niedzielski; w stanie ciężkim przewieziono go do miejscowego szpitala.

W analogicznych okolicznościach ciężkie rany odniósł w kopalni Aumetz, koło Knutange, robotnik polski Jan Budzina. W Sainte-Marie-aux Chenes Polak, Józef Szwejk, zraniony został poważnie w czasie ładowania rudy żelaznej na wagon kolejowy. Wreszcie w wielkiej firmie metalurgicznej „Acieres de Michville" w Villerupt, ogólnemu ciężkiemu poparzeniu uległ w czasie pracy emigrant polski, Jan Siwek, którego w stanie bardzo groźnym ulokowano w szpitalu fabrycznym. (PAT.).

Tajemnice przyrody

Co się dzieje we wnętrzu ziemi?

W miejscowości San Ramon w Urugwaju wydarzył się ciekawy fenomen, który zainteresował żywo koła uczonych. Mianowicie, w pewnej chwili zaczął się wydobywać z ziemi gęsty dym, który utworzył wielką chmurę, poczem w miejscu skąd wydobywał się dym, otworzyła się ziemia, która był tak rozgrzana, że wszystkie rośliny na przestrzeni około 100 metrów uległy zwęgleniu. Wysłana na miejsce wypadku policja sprawdziła ten fakt, którego przyczynę starają się wyjaśnić uczeni.

Wydawnictwa TUR-a

W ostatnich czasach Zarząd Główny TUR-a rozwinął bardzo żywą działalność wydawniczą. Tysiące broszur o Socjalizmie są kolportowane w Warszawie i na prowincji — na odczytach i innych imprezach TUR-a. Broszura K. CZAPIŃSKIEGO (zarys dziejów myśli socjalistycznej) jest już prawie wyczerpana. Rocznicy Engelsowskiej TUR poświęcił niewielką broszurę STANISŁAWSKIEGO. Rocznicy „Proletarjatu" są poświęcone — konspekt odczytu i sztuka sceniczna „L. Waryński" pióra KRZESŁAWSKIEGO.

W ostatnich tygodniach wyszła obszerna broszura M. KARNIOLA „PODSTAWY SOCJALIZMU". Jest to zwięzły wykład podstaw marksizmu, przeznaczony dla początkujących.

Przed paru dniami ukazała się praca znanego socjalistycznego pisarza L. KRUCZKOWSKIEGO „CZŁOWIEK I POWSZEDNIOŚĆ". Jest to odczyt o obyczajowości w kapitalizmie i socjalizmie; miał ogromne powodzenie w Warszawie i szeregu innych miast.

W druku (ukaże się za parę dni) znajduje się broszura A. PRÓCHNIKA „DZIEJE MYŚLI SOCJALISTYCZNEJ W POLSCE". Mamy tu w krótkim zarysie rozwój poglądów socjalistycznych w Polsce od pierwszych utopistów do chwili obecnej.

Wszystko to razem jest poważnym dorobkiem wydawniczym. Uzupełnia go niewielka praca Fr. GROSSA (wydana przez TUR krakowski) o metodach pracy oświatowej. Pozatem regularnie ukazują się coraz to nowe KONSPEKTY ODCZYTOWE.

Organizacje TUR i inne placówki naszego obozu winny energicznym kolportażom tych wydawnictw umożliwić dalszy szybki rozwój wydawniczej pracy TUR-a.

K. CZ.

Syberja dla rasy germańskiej

Profesor uniwersytetu w Tebindze Ernest Orwitz, napisał broszurę, w której jasno jak na dłoni dowodzi, że Syberja jest prastarym niemieckim krajem kolonizacyjnym. Syberja jest mianowicie jedynem na kuli ziemskiej północnym terenem, który nigdy nie pokrył się lodem.

W prastarych czasach Germanowie osiedlili się na Syberji, tam odkryli tajemnicę systemu słonecznego, przyczem jednocześnie odkryli święty symbol krzyża w kole. Ten stary symbol święci obecnie swe zmartwychwstanie w postaci swastyki.

Teraz — według tego znakomitego uczonego — Syberja ma się znowu stać ojczyzną wszystkich prawdziwych Germanów. Naturalne bogactwa Syberji umożliwią rasie germańskiej wyzyskać swą wrodzoną wyższość nad innemi narodami i rasami oraz ugruntować swe panowanie nad światem.

Oczy wszystkich Niemców — czytamy w broszurze — skierowane są na Syberję, na ten klejnot świata i złotą ojczyznę ludzkości. Tam, na Syberji, przy blasku zorzy północnej zmartwychwstaną święte symbole Germanów.

Niewątpliwie mamy tu do czynienia z uczonym manjakiem, niemniej przeto broszura tego profesora w służbie hitleryzmu jest ciekawym dokumentem rozpowszechnionej w Niemczech mentalności.

Ostatnie dni Pompei

Na podstawie ostatnich wykopalisk w Pompei, archeologowie i historycy dochodzą do wniosku, że wielka katastrofa żywiołowa, która miało miasto to zetrzeć z powierzchni ziemi, by po wielu wiekach pozwolić przemówić ruinom o wielkiej kulturze jego mieszkańców, wydarzyła się w dniu wyborów. Ostatnie poszukiwania natrafiły na ślad pisma, regulującego kwestję propagandy wyborczej. W agitacji wyborczej brali udział mężczyźni i kobiety. Agitatorzy wygłaszali na ulicach i placach mowy pochwalne na rzecz swych kandydatów. W ruinach w jednej z will pompejańskich niedawno odkopanych, znaleziono manuskrypt, w którym obywatele Pompei, szlachetni Petroniusz i Aimulus sławią wspaniałomyślność i szczodrość swego kandydata. Przeciwnicy jego natomiast, jak wynika z innego manuskryptu znalezionego niedawno, podkreślają uczciwość swego kandydata. Widać stąd, że była to cnota wówczas dość rzadka.

Poraz I-szy od 400 lat

kawaler na tronie angielskim

Prawo dziedziczności tronu w Anglji różni się zasadniczo od praw dziedziczności w innych krajach. Podczas, gdy większość monarchji w Europie rządzi się w sprawach następstwa frankońskim prawem państwowym, które wyklucza linję żeńską od praw dziedziczności tronu, w Anglji rzecz ma się odmiennie. W chwili śmierci monarchy — koronę dziedziczy wpierw najstarszy syn panującego. Gdyby ten umarł jeszcze za życia panującego, prawo dziedziczenia przechodzi na dzieci. Gdyby najstarszy syn nie miał dzieci, przechodzi prawo następstwa na drugiego syna i jego potomstwo. Gdyby drugi wcześniej umarł, względnie nie miał potomstwa, prawa przechodzą na trzeciego i t. d. Kobiety, jak już nadmieniliśmy, nie są wyłączone od prawa dziedziczenia, lecz istnieje tylko zastrzeżenie co do kolejności. Mogą odziedziczyć koronę tylko wówczas, gdy niema linji męskiej, a jest tylko żeńską. Gdy natomiast jest i męska i żeńska, to mimo, że siostra może być starsza, pierwszeństwo ma brat. Tak ma się rzecz obecnie, że księżna Royal, licząca 38 lat, ustępuje miejsca swoim młodszym braciom — księciu Kentu (32 lata) i Gloucester (35).

Obecnie przedstawia się porządek dziedziczności nast.:

1) książę Yorku, 39 lat.

2) jego córka, księżna Elizabet, 9 lat.

3) księżna Margareta Roża, 5 lat.

4) książę Gloucester, 35 lat.

5) książę Kentu, 32 lata.

Gdyby książę Walji zrzekł się korony — to dziedziczność przejdzie na dom książąt Yorku, a mianowicie na księcia Yorku, a następnie na jego córkę, księżniczkę Elizabet.

Książę Walji wstąpił na tron, jako kawaler. W ten sposób, po raz pierwszy od 400 lat — na tronie angielskim zasiadł znowu kawaler. Ostatnio panował od 1547 do 1553 na tronie angielskim „nieżonaty" król Edward VI, lecz był on młodym chłopcem jeszcze w chwili wstąpienia na tron.

Sprawa rozwodowa

pogromcy zwierząt

Sąd w jednem z niewielkich miasteczek w Turyngji rozpatrywał w ubiegłym tygodniu skargę rozwodową, zgłoszoną przez znanego w Niemczech pogromcy zwierząt, który domagał się rozwodu, ponieważ żona maltretuje go i znęca się nad nim.

Sądowi skarga wydała się nieprawdopodobną, zwłaszcza, gdy ujrzeli potężną, atletycznej budowy postać pogromcy i dowiedzieli się, że człowiek ten co wieczór produkuje się w klatce z dwunastoma lwami i tygrysami.

Świadkowie potwierdzili w całości skargę pogromcy, zresztą okazane siniaki i kontuzje odniesione przy domowem ognisku były najwymowniejszym dowodem.

Sąd przychylił się do skargi pogromcy i unieważnił małżeństwo z winy żony.

Opuszczając sąd, pogromca oświadczył, że teraz conajmniej miesiąc spędzi wśród swoich drapieżników, ażeby przyjść trochę do siebie po paru latach pożycia z przedstawicielką płci słabej.

Wiadomości Sportowe

Łyżwiarstwo

POLSKA PARA NA PIĄTEM MIEJSCU W MISTRZOSTWACH EUROPY. Na mistrzostwach łyżwiarskich Europy w jeździe figurowej zakończono mistrzostwa w jeździe parami. Pierwsze miejsce zajęła dotychczasowa para mistrzowska Europy Maxie Herber i Ernst Baier (Niemcy), która produkcje swoje wykonywała według specjalnie dla niej skomponowanej muzyki przez Zellera.

Bardzo zaszczytne piąte miejsce zdobyła młodociana para polska rodzeństwo Erwin i Stefanja Kalusowie ze Śląska. Pozycję, zajętą przez parę polską, należy uważać za duży jej sukces, tembardziej, że para ta w Polsce zajmuje czwarte miejsce.

Hippika

PIERWSZY START POLSKICH JEŹDŹCÓW W BERLINIE. W pierwszym dniu międzynarodowych zawodów konnych w Berlinie rozegrano konkurs myśliwski. Startowało ogółem 120 koni z Niemiec, Włoch, Szwecji i Polski.

Oficerowie polscy na 9 koni startujących mieli 3 bezbłędne przebiegi. W rezultacie otrzymali: por. Komorowski na „Zbóju" — 8-mą nagrodę, por. Czerniawski na „Warszawiance" — 11-tą i por. Komorowski na „Znachorze" — 12-tą.

Wioślarstwo

Z WIOŚLARSKIEGO KLUBU WISŁA.

Zarząd klubu wioślarskiego Wisła w Warszawie ukonstytuował się następująco.

prezes — Edmund Bernatowicz, wiceprezes sportowy — Wacław Zajączkowski, wiceprezes gospodarczy— Ludwik Satel, kapitan sportowy — Tadeusz Szretter, zast. kap. sport. Kazimierz Kałędkiewicz, sekretarz I — Zygmunt Krawczyński, sekretarz II — Czesław Kieliszczyk, sekretarz III — Władysław Grzelak, naczelnik przystani — Jan Borodin, zastępca naczelnika przystani — Jan Zgliński, skarbnik — Feliks Borowski, zastępca skarbn. — Juljusz Ludwig, gospodarz — Stefan Kopczyński, zastępcy gospodarza: Roman Przybylski i Stanisław Wierzyński, księgowy — Stanisław Kaniewski. Komisja Rewizyjna: Mirosław Juszkiewicz, Stanisław Łupiński i Mieczysław Starzyński.

Lekkoatletyka

Dn. 20 stycznia miało nastąpić w Toruniu w miejscowym ośrodku W.F. oficjalne otwarcie przedolimpijskiego Obozu dla miotaczy i skoczków. Tymczasem okazało się, że wszyscy prawie zgłoszeni zawodnicy nie przyjechali. Otwarcie obozu przełożono początkowo na 21 i 22 b. m., ale ponieważ lekkoatleci nie przyjechali, organizatorzy obóz odwołali.

Piłka nożna

ŚLĄSK ZREWANŻUJE SIĘ SPORTOWCOM NIEMIECKIM. — Śląski Okręgowy Związek Piłki Nożnej prowadził pertraktacje w sprawie rozgrywek meczu międzyokręgowego Berlin — Śląsk w styczniu lub w lutym w Katowicach. Po długich rokowaniach śląski związek otrzymał odpowiedź, że berlińscy piłkarze nie przyjadą „spowodu przygotowań do Olimpjady"...

Ponieważ niemieccy sportowcy kilkakrotnie odmówili rozgrywania spotkań z Śląskim polskim, m. in. również hokeiści w obecnej chwili odwołali swój przyjazd do Katowic, Śląski Związek Piłkarski postanowił wyciągnąć z tych faktów konsekwencje. Projektowany mecz rewanżowy pomiędzy Śląskiem polskim a niemieckim podobno nie dojdzie do skutku.

„CZERWONE STRAJKACZE" — Piłkarze znanego jugosłowiańskiego klubu sportowego „Jugoslavia", którzy swego czasu zostali skreśleni z listy członków klubu za zorganizowanie strajku przeciwko zarządowi, utworzyli oddzielny klub p. n. „Czerwone Strajkacze" (klub „Jugoslavia" posiada kolor czerwony).

Atletyka

„DZIEŃ TRENINGOWY" W WARSZAWIE. W środę odbył się w lokalu warszawskiej Skry drugi „Dzień treningowy" naszych zapaśników. Na trening przybyli wszyscy członkowie zarządu WOZA i kolegjum sędziów oraz liczni zawodnicy i publiczność. Notujemy ciekawe wyniki walk:

Książkiewicz (El) pokonał Waszywacza (FB) w 6-ej minucie, Lenartowicz (El) położył na łopatki Piaseckiego (RB w 8-ej min. Trembowicz (FB) wypunktował Janowskiego (Skra), a Szewczyk (Skra) zwyciężył w 11-ej min. Gutkowskiego (FB).

Następny dzień treningowy odbędzie się w lokalu Elektryczności 29 b. m.

Nowe Książki

JALU KUREK „Woda wyżej". Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa (bez daty).

Urodzona pod złą gwiazdą Polska Akademja Literatury ma dziwnie nieszczęśliwą rękę we wszelkich swoich poczynaniach: w szczególności zaś nader cierpkie, jak dotąd owoce przynoszą tak zwane nagrody młodych Akademji; zaledwie uzyskał to wyróżnienie Michał Choromański, a niezwłocznie, rzekłbyś, na komendę, obniżył wyraźnie polot swej twórczości.

Obecnie to samo czyni inny laureat p. Jalu Kurek.

Poprzednia jego powieść „Grypa szaleje w Naprawie" była właściwie tylko fotografją współczesnej wsi polskiej ,ale ten przejmujący grozą obraz parzył i piekł autora żywym ogniem, dlatego też napisał swoją książkę krwią serdeczną, z pasją i uniesieniem, które musiało udzielić się czytelnikom i zapewniło utworowi p. Kurka rozgłos i uznanie.

Natomiast świeżo wydana „Woda wyżej" jest tak jaskrawem nieporozumieniem artystycznem, iż doprawdy zdumienię ogarnia człowieka na myśl, że podobną nieporadność pisarską zdradza autor, posiadający w swym dorobku około dziesięciu drukowanych dzieł.

Reportaż — oto przekleństwo dzisiejszej literatury polskiej! Sztucznie przeflancowany z Rosji reportaż uwiódł i sprowadził na manowce sporą garstkę pisarzy, niejednokrotnie wcale utalentowanych, lecz nie zdających sobie sprawy z biegunowo odmiennego położenia ZSSR. a Polskie.

Bowiem gdzie jak gdzie, ale właśnie tam, na północnym od nas wschodzie reportaż (serdecznie znienawidzona przez niżej podpisanego forma literacka) ma najwięcej usprawiedliwienia i być może jest nawet konieczny. Bo przecie tam w olbrzymim kraju dokonywa się w zawrotnem tempie ogromne (mimo wszelakich zastrzeżeń) dzieło budowy nowego świata. Tam reportaże ze spełnionych prac i uskutecznionych przemian mogą naprawdę posiadać „piękno biuletynów wojennych" (Brzozowski), mogą być pieśnią wielkiego triumfu, pobudką i potężnem hasłem. A zresztą i w ZSSR. budzi się zdecydowany opór przeciwko rozpanoszonemu w obecnej literaturze rosyjskiej reportażowi (znamienne np. jest pod tym względem stanowisko doskonale redagowanego pisma „Tieatr i dramaturgija").

W Polsce reportaże śmiało zaliczyć można do najgorszego rodzaju literatury — do literatury nudnej, nudnej aż do utraty przytomności, do ogłupienia, do łez!

Niestety „Woda wyżej" również należy do tej kategorji. Treścią książki są dzieje pamiętnej z przed paru laty powodzi, tudzież walka ludzi z rozszalałym żywiołem. Niby sumienny kronikarz autor skrzętnie notuje dzień po dniu rozwój wypadków, przytacza dane cyfrowe, oblicza objętość fali powodziowej, rejestruje sumę opadów i t. d. i t. p.

O, Święci Pańscy! Ależ gdzie tu literatura? Literatura piękna, beletrystyka? Wszak „Woda wyżej" ma podtytuł — powieść. Ale od takich powieści trzeba się odżegnywać w suplikacjach i litanjach. To są tylko wycinki z ówczesnych dzienników!... No, prawda, w książce występuje bohater główny — podchorąży Leon Makara, delegowany do walki z powodzią, występują jego zwierzchnicy i podkomendni, powodzianie etc. Ale nikły wątek powieściowy jest tak przytłoczony, tak niemiłosiernie zduszony podanym na surowo materjałem statystycznym, suchą rejestracją faktów, że tok akcji raz wraz urywa się i pęka... A i sam wątek! Kogo, kogo na całym świecie może obchodzić, iż w Tarnowie pan podchorąży Makara „zjadł obfity obiad za złoty dwadzieścia", lub że na dworcu „kupił dwie bułki z kiełbasą i pożywiał się na śniadanie i obiad". W ten sposób piszą się protokóły policyjne, ale nie tworzy się dzieła sztuki.

339 stronic „Wody wyżej" to dla sprawozdawcy — 339 minut żmudnej udręki... Dosyć! Niechże sobie odpocznę.

S. S.

Dezerter zabił turystę

W Tatrach zaginął dnia 12 b.m. niejaki Stefan Dyljon z Warszawy.

Jak się okazało, Dyljon padł ofiarą zabójstwa ze strony niejakiego Stefana Grandy, lat 23 z Chorzowa, który zbiegł z wojska i ukrył się w Tatrach. Dyljona zabił dla zdobycia ubrania cywilnego.

WIECZÓR PRASY

1 LUTEGO W ADRJI

Syndykat Dziennikarzy Warszawskich urządza 1 lutego 1936 r. WIECZÓR PRASY

w Cafe Adrja (Moniuszki 10) na dochód Funduszu Zapomogowego dla wdów i sierot po dziennikarzach.

Śledzie na morzu bałtyckim

Na morzu Bałtyckiem między miejscowościami Vogelsang a Pasewark pojawiła się niespodziewanie wielka nawałnica śledzi. Jest to objaw nienotowany w takich hrozmiarach na terenie Gdańska od szeregu lat. W ciągu dnia wczorajszego złowiono około 1300 ctn. tej ryby. (PAT.).

Lwowscy bezrobotni domagają się od magistratu spełnienia swoich postulatów

(Kores. własna).

Bezrobocie, panujące wśród robotników fizycznych i pracowników umysłowych przybrało tragiczne rozmiary we Lwowie.

Oficjalna statystyka wykazuje około 2300 bezrobotnych, a jest ich już napewno 3.000. Jeśli dodamy do tego liczbę członków rodziny, to statystyka wykaże, że co trzeci obywatel ze Lwowa pędzi życie bez pracy i w poniewierce, często bez kawałka chleba i dachu nad głową.

Pomoc dostraczana bezrobotnym jest niewystraczającą, traktowanie bezrobotnych w różnych komisarjatach i urzędach dzielnicowych pozostawia także b. wiele do życzenia.

Te stosunki skłoniły lwowską Radę Zawodową do wysłania delegacji do prezydjum miasta, celem zwrócenia uwagi na nieznośne stosunki i zgłoszenia postulatów, mogących ulżyć niedoli dotkniętej kryzysem części społeczeństwa.

W skład delegacji wchodzili przedstawiciele zawodów najbardziej dotkniętych klęską bezrobocia tow. P. Krupski, Podolczak i inni. Prowadził delegację radny tow. Skalak.

W gabinecie prezydjum miasta, w obecności wiceprezydenta dra Ostrowskiego i naczelnika III Wydziału inż. Serafina delegacja przedstawiła swoje postulaty.

Stwierdzono przedewszystkiem, że bezrobotni lwowscy domagają się przedewszystkiem możliwości pracy.

W tym jednak wypadku, kiedy bez swojej winy pozbawieni są środków do życia, domagają się usprawnienia działalności opieki społecznej.

Dostarczane bezrobotnym t. zw. bony chlebowe są źródłem wielkiego pokrzywdzenia, ze względu na nieuczciwość piekarń wypiekujących ten chleb, zamiana tych kart na karty żywnościowe umożliwiłaby uzyskanie od czasu do czasu cukru, krup i t. p.

Domaganie się odrabiania za bony jest naigrawaniem się z ludzi, nie mających już dzisiaj nie tylko sił do pracy, ale pozbawionych także odzienia i obuwia. Ilość dni wyznaczona do odrabiania bonów, przekraczająca wielokrotnie wartość tych bonów przekształca po za tem te pracę w jakąś nowoczesną pańszczyznę. Jeśli się doda do tego opryskliwe odnoszenie się organów opieki społecznej do bezrobotnych, stosunki w kuchniach, wydających obiady dla bezrobotnych, brak opieki lekarskiej, ma się obraz rozpaczliwego położenia tysięcy lwowskich bezrobotnych.

Wiceprezydent Dr. Ostrowski, nie tając fatalnego położenia finansowego miasta przyznał, że postulaty bezrobotnych nie są wygórowane i zasługują na uwzględnienie. Zapewnił, że będzie dążył do tego ażeby zgłoszone postulaty były wypełnione.

Pan wiceprezydent stwierdził jednak, że miasto nie będzie miało w roku bieżącym środków na uruchomienie robót chociażby w skali zeszłorocznej. Jeśli Fundusz Pracy nie dostarczy środków na te cele, miasto znajdzie się w rozpaczliwej sytuacji. Nad robotniczym Lwowem zawisła klęska niespotykana od lat. Bezrobotni nie mogą jednak ponosić odpowiedzialności za gospodarkę, która doprowadziła do takich rezultatów. Wszelkiemi dostępnemi sobie środkami będą mobilizować opinję publiczną. Klęska bezrobocia we Lwowie musi rozbrzmiać jak najszerszem echem.

W Grodzisku Mazowieckim

Wykrycie nadużyć

Drogomistrz Wincenty Zwierzchowski, wspólnie z Libardzkim, z żoną sekretarza gminy a zarazem kasjerką Jurą, Kryglerem, kasjerem Sejmiku powiatowego Łukaszewskim, Osiedenem i Okrasą od dłuższego czasu popełniali nadużycia finansowe.

Narazie wykryto nadużyć na 18,000 zł., jednakże krążą pogłoski, że straty Sejmiku są znacznie wyższe.

Główną sprężyną nadużyć miał być drogomistrz Zwierzchowski, mówiąc nawiasem, kierownik... Związku Rezerwistów.

Zwierzchowski był swego czasu sierżantem; skazany był na 4 miesiące więzienia i degradację, ale cóż to przeszkadzało — jeżeli ma się poparcie!

Krążą pogłoski, że starosta, p. Gaizler, złożył, w związku z wykryciem tych nadużyć — podanie o dymisję.

Tragedja młodzieży...

Pogrzeb ofiar obecnego ustroju

Dnia 17 b. m. o godz. 5 rano w hotelu Ostrowskiego w Białymstoku przy ul. Sienkiewicza 15, pozbawili się życia dwaj młodzi tow., Regina Zającówna, lat 18 i Aleksander Bornsztejn, lat 24, wystrzałem rewolwerowym w skroń.

Do samobójstwa zmusiły ich warunki ekonomiczne, ponieważ młodzi turowcy kochali się, a byli oboje bez pracy i niemając możności założenia ogniska domowego, za wspólną zgodą pozbawili się życia

Ponieważ oboje tow. byli wzorowymi członkami T.U.R.-a, Zarząd T.U.R.-a postanowił pochować zwłoki młodych towarzyszy, przyczem ułożył następujący program.

W niedzielę, dn. 19 b. m. o godz 12,30 pochód wyruszył z ul. Gruntowej 2 ze zwłokami tow. Bornsztejna, na ulicę Alta 20, do mieszkania tow. Zającówny, skąd przy dźwiękach żałobnego marsza wyniesiono zwłoki tow. Zającówny. Gdy pochód się uformował, odśpiewano „Międzynarodówkę".

Na czele pochodu niesiono sztandar T.U.R.-a, następnie członkinie członkowie T.U.R.-a, orkiestra, wianki, trumny obok siebie, za trumnami szła rodzina, znajomi i wielkie tłumy ludzi. Pochód liczył zgórą 5 tysięcy. Obie trumny pochowano w jednym grobie.

Na cmentarzu nad zwłokami przemawiali: tow. Reginela w imieniu P. P. S. i Związków Zaw., i tow. Dzbik w imieniu T.U.R.-a, następnie odśpiewano „Hymn Młodzieży Robotniczej", „Pobudkę" i „Czerwony Sztandar".

Zaco cierpię?

Otrzymaliśmy list następującej treści:

Dnia 1-go grudnia 1933 roku zostałem zwolniony z kolei na zasadzie paragrafu 133 starej pragmatyki służbowej (dla dobra służby).

Wszelkie składane dotychczas prośby nie dały żadnego rezultatu. Nikt z miarodajnych czynników nie zainteresował się dotychczas mną ani moją rodziną.

Całe stosy próśb nie trafiły ani do jednego serca sprawiedliwego, któreby przyniosło iskierkę pociechę dla mojej rodziny.

Rodzina moja, składająca się z 5-ga dzieci, z których 3-je jest w wieku szkolnym i uczęszcza do szkoły, najstarsza córka jest umysłowo - chora, wymagająca stałej opieki, — cierpi karę za moje niepopełnione winy.

Po przesłużeniu około 20 lat na kolejach, w wieku 44 lat życia, jestem bez wyjścia. Nie mam żadnych możności dać wychowania swym dzieciom. Życie prowadzę niżej elementarnego, wszelkie dotychczasowe zapasy wyczerpały się.— Dzieci obdarte i bose, sam całemi dniami wałęsam się po różnych zakątkach za pracą Na kolejach zasłużyłem na to, aby na stare lata cierpieć z rodziną skrajną nędzę! Chciałbym otrzymać wyrok, wtedy mógłbym swym dzieciom powiedzieć, za co cierpię.

Ale przecież ten niewiadomy mój grzech był popełniony przed listopadem, 1933 r., a dwuletnia kara wolnego konania z głodu, siedmiorga osób, daje chyba prawo do ułaskawienia.

Darowano kary na zasadzie amnestji różnym przestępcom, ale czyż moja niewiadoma kara zostanie mi darowana?

JÓZEF JEDYNAK,
wieś Mostki.

Wiadomości z całej Polski

WYROK ZA NAPAD RABUNKOWY.

Przed wydziałem karnym sądu okręgowego w Chojnicach toczył się proces karny. Na ławie oskarżonych zasiedli robotnicy Fr. Górecki i Wilhelm Bolzahn, obaj zamieszkali w Zbożu. Akt oskarżenia zarzucał im dokonanie napadu rabunkowego na zagrodę rolnika Thoma w Dąbrowie, zaś Górecki ponadto oskarżony był o dokonanie napadu rabunkowego na kasjerkę Wandę Komorowską.

Oskażeni przyznali się do winy, przyczem wydali swych wspólników Domagalskiego, Pawła Szlumma i Sosnowskiego. Dwaj ostatni wezwani zostali na rozprawę w charakterze świadków, którzy zostali aresztowani. W toku przewodu sądowego wyszło bowiem na jaw, iż świadek Paweł Szlumm był inicjatorem napadu rabunkowego, aczkolwiek w samym napadzie udziału nie brał. Dowiedziawszy się o tem, że napad nie powiódł się, udał się na policję i tam „wsypał" oskarżonych.

Dn. 4 grudnia napad został wykonany. Do zagrody udali się Górecki, Molzahn i Domagalski. Napastnicy z podwórza wnieśli rolnika Thoma do chlewa, tam zaknebłowali mu usta i pod groźbą śmierci żądali wydania pieniędzy, czego napadnięty odmówił. Zajście zauważyła żona napadniętego, która oddaliła się do sąsiadów po pomoc. To spowodowało, że napastnicy zbiegli, niczego nie zabierając.

Po rozprawie zapadł wyrok, mocą którego Górecki skazany został na 2 lata więzienia. Oskarżony Molzahn skazany został na jeden rok więzienia.

SYMULACJA KRADZIEŻY CZY TEŻ NAIWNOŚĆ.

Do sklepu jubilerskiego Josela Rywkinda w Wilnie zgłosili się dwaj osobnicy, którzy oświadczyli, że na Antokolu znaleźli zakopaną w ziemi szkatułkę, zawierającą złote ruble rosyjskie wart. 4000. Osobnicy zaproponowali R. sprzedaż tych rubli za 20.000 zł. Jubiler nie mając tej sumy u siebie, udał się do znajomych po gotówkę. Po chwili zjawił się z pieniędzmi i transakcję zawarto. Wówczas osobnicy oświadczyli, że pozostawią szkatułkę ze złotem, włożyli do niej również zapakowane pieniądze od Rywkinda. Upłynęło kilka godzin i klijenci nie wracali i gdy do północy nie zjawili się, otworzył szkatułkę, celem wyjęcia pieniędzy pożyczonych, aby im zwrócić.

Ku swemu przerażeniu stwierdził, że były tam tylko stare gazety, a pieniądze „ulotniły się". Okazuje się, że oszuści włożyli do szkatułki inną, zawczasu przygotowaną torebkę, wypchaną strzępkami gazet, a torebkę z pieniędzmi zrabowali.

Jubiler zawiadomił o oszustwie policję, lecz nie dano mu wiary, przypuszczając, że symuluje kradzież, aby nie zwrócić pożyczonych pieniędzy. Rywkinda zatrzymano do wyjaśnienia tej sprawy.

Prowokacje kapitalistyczne

pod okiem władz

W Wełnowcu pod Katowicami istnieje fabryka farb pod nazwą „Sigma". Właścicielami tej fabryki są kapitaliści z Będzina, którzy próbowali zaprowadzić na terenie swej fabryki „będzińskie" stosunki.

Robotnikom płaciła dyrekcja według własnego widzimisię, gdyż nie uznawała żadnej umowy taryfowej. To samo dotyczyło czasu pracy. Wobec takiego stanu rzeczy zwróciła się załoga przez klasowy Związek Rob. Przem. Metalowego do Komisji Arbitrażowej o zerwanie umowy taryfowej.

W odpowiedzi na to zgłosili właściciele do kom. demob. wniosek o zastawienie fabryki, oświadczając, że w Będzinie zarabiają robotnicy 2 złote na szychtę, a tu wysuwają takie „bolszewickie" żądania...

Jesteśmy ciekawi, jak p. kom dem. zareaguje na taką prowokację, sprzeczną z zasadami polityki gospodarczej Rządu.

Nowy bluff hitlerowski?

Z kopalni „Carsten Centrum". pod Bytomiem donoszą, jakoby właściciele tej kopalni postanowili dopuścić „udział robotników w zyskach kopalni". Sprawa ta ma być zadecydowana na posiedzeniu Rady Naczelnej, które odbędzie się w czerwcu b. r. Do „udziału mają być dopuszczeni robotnicy powyżej 20 lat, którzy przynajmniej 3 lata zatrudnieni są bez przerwy na kopalni.

Pogłoska te wywołała dużą sensację w kołach górniczych Znając jednak nastawienie hitlerowców, żyjących w serdecznej zgodzie z kapitalistami, już zgóry przewidują, że to nowy „bluff" hitlerowski. Za rządów hitlerowskich obrywano bowiem stale zarobki robotnicze i wogóle zlikwidowano całe ustawodawstwo społeczne, zbudowane z takim trudem za czasów republiki demokratycznej.

Kącik radjowy

Konkurs z nagrodami

Olimpjada tenorów

75 złotych, 50 złotych, 20 złotych, 15 złotych, 10 płyt gramofonowych wartości 150 złotych, oraz 25 wydawnictw „Skrzydlata Polska" — oto nagrody, które mogą zdobyć radjosłuchacze — słuchając audycji konkursowej pod nazwą „Olimpjada tenorów".

Audycja ta polegać będzie na ocenie i klasyfikacji wykonawców popularnej arji tenorowej z opery „Tosca" Puccini'ego.

Konkurs ten odbędzie się dnia 2 lutego b. r. o godz. 21.45. Aby udostępnić wszystkim radjosłuchaczom wzięcie udziału w konkursie, Polskie Radjo powtarza tę audycję dwukrotnie, t. j. dnia 5 lutego o godz. 20.00 i dnia 11 lutego o godz. 18.00.

Celem ułatwienia radjosłuchaczom oceny płyt biorących udział w „Olimpjadzie", podajemy wzór najprostszej tabelki:

I miejsce należy się płycie nr....
II miejsce należy się płycie nr....
III miejsce należy się płycie nr....
IV miejsce należy się płycie nr....
V miejsce należy się płycie nr....
VI miejsce należy się płycie nr....

Zaznaczamy jednakże, że niekoniecznem jest nadsyłanie wyników takiej, czy innej tabelki. Całkowicie wystarczy zwykłe uszeregowanie numerów płyt w kolejności ich podobania się, np. 4, 3, 5, 1, 6, 2.

Szkło i porcelana

Przez szklane szyby spoglądamy z okien naszych mieszkań na świat. Szyby nie obchodzą nas wcale. Ciekawe jest tylko to, co się dzieje za niemi. Dzięki szklanym soczewkom poznajemy bakterje i przenikamy niezliczone tajemnice Wszechświata. Ale i wówczas nie myślimy o szkle. Szkło i porcelana tak dziś rozpowszechnione były ongiś materjałem kosztownym i rzadkim. — Dziś wielki wynalazek spowszedniał. O wynalezieniu i wyrobie szkła i porcelany opowie słuchaczom dnia 28.I. o godz. 17.00 Dr. Jerzy Baumgarten w odczycie z cyklu „Wielkie i drobne wynalazki".

Symfonja II Beethovena

Symfonja II z wczesnego okresu twórczości Beethovena pochodząca jest naogół rzadziej grywana, niż Symfonje późniejsze, a jednak jest ona równie piękna w swem wielkiem natchnieniu i prawdziwie beethovenowskiej głębi. Symfonję tę nadaje Polskie Radjo wraz z najcenniejszym przykładem formy uwertury, stanowiącej — przy ścisłości budowy — dramat sam w sobie, mianowicie wraz z uwerturą „Leonora" Nr. 3 — dnia 28.I o godz. 20.00, w koncercie symfonicznym z Katowic.

Solistką koncertu będzie Władysława Markiewiczówna, która odegra Fantazję na fortepian — Cl. Debussy'ego wraz z towarzyszeniem orkiestry. Orkiestrą dyryguje znany już radjosłuchaczom młody, nieprzeciętnej miary kapelmistrz, Mieczysław Mierzejewski.

Odczyt o witaminach

Mówi się obecnie dużo o wartości racjonalnego odżywiania produktami zawierającemi szczególnie wiele cennych witaminów. Nauka nie poprzestała na wykryciu witaminów i ich roli dla rozwoju naszego organizmu, pragnie również poznać ich chemiczną strukturę, oraz możliwości uzyskania witaminów na drodze syntezy chemicznej. O obecnym stanie tych badań opowie w pogadance dla lekarzy Dr. Bolesław Skarżyński, asystent U. J. dnia 28.I. o godz. 22.30.

Ludwik Sledziński 6)

Ze wspomnień

„Ucieczki" — część druga

Statek popłynął, a ja zostałem na brzegu. Gdy tak rozważałem, co robić dalej, przyszedł do mnie przewoźnik i dopiero mi wytłumaczył, że — owszem—statek przystanie, ale trzeba łódką podpłynąć, a tak, na „machanie chusteczką" — to się nie zatrzyma. Doradził mi, że muszę końmi dojechać do Ustpinegi, t. j. Ujścia Pinegi do Dźwiny, gdzie statki dwa razy dziennie i częściej odchodzą do Archangielska. Końmi pocztowemi byłoby drogo i bardzo niebezpiecznie, więc powiedziałem mu, że gdybym jechał pocztowemi, toby mi pieniędzy nie starczyło. Poczciwy człowiek powiedział mi, że o połowę taniej mogę pojechać „zwykłą" parą koni, a on mię zaprowadzi do takiego znajomego co jednym koniem mię zawiezie do sąsiedniej wsi, tam znów odda mnie innemu znajomemu i t. d. Zdecydowałem się z radością na taki marsz naprzód. Tak się też stało. Przejechałem w taki sposób około 70 kilometrów i gdy pozostało jeszcze jakie 20—30 kilometrów, to okazało się, że przybyła nowa partja zesłańców, i wszystkie konie były zamówione na podwody dla tej partji. Ponieważ jechałem jako „czynownik" urzędnik, więc zaraz zwrócono się do gminy i urzędu pocztowego, by mi jednego konia dali, ale okazało się, że nic z tego nie wyjdzie. więc doradzono mi, bym ten ostatni przystanek dojechał łódką do Ustpinegi. Zaprowadzili mię do chłopa, który się zajmował przewozem, i ten zbudził swoich chłopaków, przykazując im przygotować łódkę, którą odwiozą mię. Chłopcy poszli szykować łódkę, a ja napiłem się herbaty i trochę sobie podjadłem. Łódź mi przygotowali wspaniale: połowa wysłana sianem, owinięta prześcieradłem, poduszka i kołdra. Położyłem się też zaraz, a chłopcy narżnęli gałęzi brzeziny, które powszczepiali w brzegi łódki, bo był: „poputnyj wietier" - sprzyjający wiatr i rzeczywiście gałęzie te zastąpiły żagiel. Około 8—9-ej rano już byłem w herbaciarni w Ustpinedze, gdzie się dowiedziałem o rozkładzie „jazdy" parostatków. Poszedłem na przystań i wdałem się w rozmowę z zarządzającym przystanią. Opowiedziałem mu, że umówiłem się z kolegą, że mam się z nim spotkać na statku jutro około 8-ej wieczorem, więc poprosiłem go, czyby nie dało się u niego zatrzymać do jutra. Chętnie się zgodził; zaprowadził mnie do swej kajuty i wskazał łóżko wolne. Zająłem się jakąś niepotrzebną robotą, by tylko jaknajprędzej czas zleciał. Chodziło mi bowiem o to, że jeśli wyjadę tym statkiem jutro, to do Archangielska przyjadę coś w nocy przed pierwszą i wtedy będzie najlepszy czas ujść uwadze szpicli i żandarmów, bo w dzień gdybym przyjechał, — to mógłbym się zasypać. Trochę się przespałem i tak przed wieczorem przyprowadził mój gospodarz swego kompana — miejscowego naczelnika poczty — p. Majewskiego, na szklaneczkę wódki, którą przyniósł z sobą pan naczelnik Naleli trzy szklaneczki nie pełne z półbutelki i zaczęli mię poprostu zmuszać, bym się z nimi napił. Cóż ja biedny miałem robić, musiałem wypić szklankę tego „stołowego wina". Na zakąskę był chleb półrazowy z bardzo smaczną słoninką. Po wypiciu tej wódki samo przez się rozumiało się, że ja musiałem postawić też choć jedną butelkę. Poprosiłem więc swego gospodarza, by postarał się o buteleczkę. Na moje nieszczęście nie miałem drobnych, więc dałem mu trzy ruble, a ten jak poszedł po tę wódeczkę — to przyniósł odrazu dwie czy trzy butelki i słoninki, a z moich trzech rubli nie pozostało nic. Całą noc musiałem z nimi pić, a bałem się, by choć jednem słówkiem nie zdradzić się przed tym p. Majewskim, że jestem Polakiem, a nie Niemcem. Już słońce było dość wysoko na niebie, gdy się pijatyka skończyła i p. naczelnik poszedł szczęśliwie do domu.

Zasnąłem po tej nieprzewidzianej libacji, lecz coś około 2-ej popoł. przyszedł p. naczelnik po mnie, bym poszedł do niego na obiad, bo żona chce koniecznie mnie poznać Ponieważ szalenie mnie łeb bolał, więc uparłem się i nie poszedłem Nareszcie zostało się już niedużo czasu do przyjścia mego statku. Pan Majewski znów przyszedł i tak już doczekaliśmy się statku. Był policjant na przystani, ale ponieważ byłem w towarzystwie p. naczelnika, więc tylko nam zasalutował, gdyśmy wchodzili na statek. Pan naczelnik zapoznał mnie z kapitanem statku; poszliśmy do bufetu i wypiliśmy po kieliszeczku koniaku, p. naczelnik wreszcie się z nami pożegnał, a statek ruszył.

Kapitan chciał mi dać oddzielną kajutę, ale nie było wolnej, więc wszedłem do ogólnej kajuty, dużego pokoju, z kilku pasażerami. Ulokowałem się tak, bym mógł się położyć i trochę zasnąć. Ale okazało się, że w tej kajucie jechał prawdziwy nauczyciel, mój „kolega" ze szkoły powszechnej. Podszedł do mnie, przedstawił się i zaczęła się pogawędka.

Już niedaleko Archangielska mój przygodny „kolega" natarł ogromnie na mnie, bym mu się przyznał, że nie jestem nauczycielem, a uciekinierem z wysyłki. Przysięgał mi się zachować w głębokiej tajemnicy wszystko, że ułatwi mi wyjazd z Archangielska i t. p. i t. d., jednak ciągle twierdziłem, że jest w błędzie, że wykładam niemiecki język i t. p. Na wszelki wypadek dał mi swój adres w Archangielsku i opowiedział, że zawsze utrzymywał bliższe znajomości z zesłańcami i że za to go władze szkolne obecnie właśnie tranzlokoway do innej miejscowości... Wysiedliśmy razem i przeszliśmy szczęśliwie przez szpaler żandarmów, policji i szpicli.

Pracownicy Tow. Wagonów Sypialnych

Pracownicy Międzynarodowego Towarzystwa Wagonów Sypialnych i Restauracyjnych rozpoczęli walkę o umowę zbiorową.

Niedopuszczalne, — z punktu widzenia praw człowieka pracy — stosunki, panujące w Towarzystwie, stałe pogarszanie warunków pracy i płacy skłoniły pracowników, zorganizowanych w Oddziale Prac. M. Tow. Wag. Syp. Zw. Zaw. Transportowców w R. P. — (Długa 26) do podjęcia zdecydowanej walki o uregulowanie bolączek pracowników na drodze zawarcia umowy zbiorowej.

Projekt umowy został opracowany i w dniu wczorajszym złożono go w Dyrekcji Warszawskiej M. T. W. S.

Pracownicy w projekcie umowy domagają się:

1) uregulowania czasu pracy,

2) unormowania sprawy uposażeń,

3) zniesienia bezprawnej formy karania pracowników,

4) zerwania z dotychczasowym systemem bezprawnych zwolnień z pracy.

Nie przesądzamy, jaki obrót przyjmie ta sprawa. Zależy to bowiem całkowicie od stanowiska Dyrekcji.

Dodać należy, że jednocześnie odpis projektu umowy zbiorowej przedłożony jest w Inspektoracie Okręgowym Pracy.

O dalszym rozwoju akcji pracowników M. T. W. S. doniesiemy.

Zagrożone domy staromiejskie

Starosta grodzki Warszawa-Północ zainicjował szereg zarządzeń, dotyczących przedewszystkiem ruchu kołowego. Chodzi o usunięcie stacji postojowej autobusów miejskich z Rynku. Pozatem w dniu wczorajszym wydano zarządzenie w sprawie eksmitowania lokatorów domu przy ul. Krzywe Koło Nr. 9. Wobec ciężkiej sytuacji, w jakiej znajdują się ci lokatorzy, starosta ustalił dzień 15 lutego, z tem, że do tego czasu budowla będzie się znajdowała pod stałą kontrolą władz budowlanych, a pozatem Zarząd Miejski zajmie się wyszukaniem pomieszczeń dla eksmitowanych.

Bojkot piekarni A. Frydmana

Związek Robotników Przemysłu Spożywczego, oddział Piekarzy, Mylna 7, przypomina ludziom pracy o bojkocie pieczywa piekarni A. Frydmana przy ul. Franciszkańskiej 29.

Przyczyną bojkotu jest bezceremonjalne łamanie przez właściciela ustaw socjalnych i umowy zbiorowej.

Inspekcja pracy stwierdziła, że właściciel zmusza robotników do pracy 17 — 20 godzin na dobę.— Gdy robotnik opuszcza z braku sił piekarnię, właściciel bije go po twarzy.

XVI Bal
Klubu Wioślarskiego „WISŁA"

odbędzie się w dn. 1 lutego, w salonach Warsz. Tow. Łyżw. w Dolinie Szwajcarskiej przy ul. Szopena 3/11. Moc niespodzianek. 2 orkiestry.

Oficjalne wyjaśnienie w sprawie cen chleba

Wobec sprzecznych informacyj o cenie pieczywa w Warszawie, Komisarjat Rządu wyjaśnia, iż maksymalne ceny detaliczne, zatwierdzone przez władze, wynoszą obecnie: za kilogram chleba rasowego 20 gr., za 1 kg. chleba sitkowego — 20 gr., za 1 kg. chleba pytlowego i z mąki 65-procentowego przemiału — 26 gr.

Cena tłuszczów zwierzęcych

W wyniku konferencji, jaka odbyła się w Oddziale Aprowizacyjnym Kom. Rządu, cechy rzeźnicki i wędliniarski postanowiły dalszą obniżkę maksymalnych granic cen, pobieranych za tłuszcze jadalne zwierzęce. Obniżka ta wynosi dla słoniny 20 gr., a więc cena maksymalna wynosić ma zł. 1,40 za kg.; cena smalcu białego ulega redukcji ze zł. 2 na zł. 1,80, cena sadła świeżego również ulega 20-groszowej zniżce. Nowe ceny wchodzą w życie z dniem 27 b. m.

Warszawa choruje

W ostatnim tygodniu zameldowano w Warszawie 345 wypadków chorób zakaźnych, mianowicie: 204 wypadki odry, 21 duru brzusznego, 36 szkarlatyny, 27 dyfterytu, 21 kokluszu i 36 róży. Daje się zauważyć b. poważny wzrost liczby zachorowań na odrę. Zmarło w tygodniu sprawozdawczym na choroby zakaźne 11 osób.

STAN POGODY w|g PIM

Przeważnie pochmurno i mglisto, miejscami drobne opady. Dość ciepło. Słabe wiatry z kierunków południowych.

Zatargi o obniżkę komornego

Do władz administracyjnych, zwłaszcza do starostw grodzkich, wciąż zwracają się lokatorzy, skarżąc się na właścicieli domów, którzy odmawiają przyjęcia komornego, zredukowanego w myśl ustawy. Niektórzy właściciele nieruchomości odmawiają przyjmowania przekazów pocztowych, wobec czego lokatorzy deponują komorne na rachunek właściciela nieruchomości. Zdarzają się i innego rodzaju zatargi.

Jak wiadomo, obniżka dotyczy podstawowego komornego, a więc z czerwca 1914 r., względnie ustalonego przez Urząd Rozjemczy. Zdarzają się wypadki, że faktycznie płacone komorne w listopadzie 1935 r. było niższe od podstawowego. Obecnie właściciel nieruchomości obniża komorne nie listopadowe, lecz podstawowe.

W kilku konkretnych wypadkach starostowie grodzcy skierowali na właściwą drogę skargi przeciw właścicielom domów, którzy odmówili przyznania ustawowej obniżki komornego.

Nabożeństwo
za duszę króla Jerzego V

W dniu dzisiejszym o godz. 16.30 odbędzie się w kościele Ewangielicko - Reformowanym na Lesznie nabożeństwo za duszę króla Wielkiej Brytanji i Cesarza Indji, Jerzego V.

W nabożeństwie wziąć mają udział: P. Prezydent, przedstawiciele Rządu, dyplomacji i t. p.

Kronika organizacyjna

OKR WARSZAWA - PODMIEJSKA. Na dzień 28 b. m., t. j. we wtorek, punktualnie na godz. 6 w. zarządza się **Odprawę Delegatów.** Delegaci wszystkich organizacyj miejsc. Okręgu podm. i członkowie Egzekutywy obowiązani są przybyć na Odprawę pod rygorem organizacyjnym. Sprawy pilne.

WARSZAWSKI WYDZIAŁ KOBIECY

Dziś we wtorek o g. 7 w. w lokalu przy ul. Długiej nr. 21 odbędzie się posiedzenie Warszawskiego Wydziału Kobiecego.

W. ORG. MŁ. T. U. R.

Koło im. L. Waryńskiego czwartek godz. 8-ma Zebranie Ogólne tylko dla członków z referatem tow. Dubois. Środa godz. 8-ma Sekcja Imprez.

Nasza Rubryka

DOSKONAŁY francuski, całkowity zakres szkół średnich. Literatura, gramatyka, konwersacja, wypracowania, tłumaczenia, korespondencja handlowa, prywatna. Lekcje indywidualne i w grupach. Przechodnia 5 m. 10. Tel. 5-12-37.

DOŚWIADCZONY pedagog — z wyższem wykształceniem udziela lekcyj w zakresie ośmioklasowym. Niemiecki, angielski, rosyjski. Telefon: 5-01-31. Czwarta—siódma.

20 NIEZAMOŻNYCH osób skorzysta z bezpłatnego leczenia zębów w pierwszorzędnej klinice — po zgłoszeniu się do administracji „Robotnika".

Co usłyszymy w radjo?

WTOREK, 28 stycznia

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty).

11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.15 Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych). „Kolendy i piosenki" w wykonaniu orkiestry mandolinowej szkoły powszechnej im. Henryka Sienkiewicza w Grodzisku Mazowieckim. 12.30 Koncert Orkiestry Adama Furmańskiego. 15.30 Muzyka salonowa (płyty). 16.15 Muzyka lekka. Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 16.45 „Cała Polska śpiewa" — audycję poprowadzi prof. Bronisław Rutkowski. 17.00 „Wielkie i drobne wynalazki": Szkło i porcelana — odczyt wygł. dr. Jerzy Baumgarten. 17.15 Muzyka lekka w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota. 18.00 Koncert kameralny. Wykonawcy Seweryn Snieckowski. 18.45 Program na dzień następny. 20.00 Koncert symfoniczny (z Katowic). Wykonawcy. Katowicka Orkiestra Symf. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego i Władysława Makiewiczówna (fort.) 22.30 Zdobycze chemji w zakresie sztucznego otrzymania witamin — odczyt dla lekarzy — wygł. dr. Bolesław Skarżyński. 22.45 Muzyka salonowa. 23.05 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.

Z filmu.

KINO „BAŁTYK"
DAWID COOPERFIELD

Jest-to film, który przejdzie do żelaznego repertuaru X Muzy, jeden z najpiękniejszych, najumiejętniej ujętych ze wszystkich, któreśmy w ciągu ostatnich lat oglądali.

Wielki talent reżyserski, rozmach i zrozumienie epoki. Głębokie ujęcie myśli Karola Dickensa i niezwykle silne napięcie dramatyczne — oto cechy charakterystyczne obrazu, który pozostanie każdemu przez długie lata w pamięci, dzięki olbrzymiej skali wzruszeń, którą daje.

Tak mądrze i subtelnie pomyślonych przeróbek powieściowy jest niestety mało. Zazwyczaj spaczeniu ulega nie tylko treść ale i ogólny koloryt sztuki.

Tym razem mamy do czynienia z żywą przepiękną ilustracją arcydzieła Dickensa, ilustracją tak wierną w najdrobniejszych szczegółach, tak drobiazgową, tak bajecznie wycezelowaną, że mimowoli nasuwa się myśl, iż gdyby sam autor był przy realizacji obrazu, przeróbka nie wypadłaby udatniej.

Obok głębokiego ujęcia wszystkich postaci czołowych dramatu na szczególną uwagę zasługuje fakt, iż realizator nie zbagatelizował najmniej ważnych postaci dodatkowych.

Przed oczami widza przesuwa się wspaniała galerja typów z których każdy jest wypracowany i wiernie dostosowany do kolorytu epoki i dickensowskiego stylu.

„Dawida Cooperfielda" czyta już z zapartym oddechem kilka pokoleń. „Dawid Cooperfield" na ekranie każdemu z tych wielbicieli arcydzieła Dickensa bez względu na jego wiek i skalę emocjonalną da niezapomnianą gamę wzruszeń. O takich filmach można powiedzieć z głębokim przekonaniem: Oby więcej było arcydzieł do nich podobnych.

CASINO. — DOM Nr. 56.

Film ogląda się z zaciekawieniem takim samym jak gdy się czyta dobrą powieść kryminalną. Treść jest fascynująca, pomysł doskonały, intryga poplątana po mistrzowsku. Trudno się wzruszać i przejmować, bo koncepcja postaci bohatera jest zbyt powieściowa, ale mimo to przyznać trzeba, że filmem znudzić się nie podobna. Atrakcją filmu przyznać trzeba jest doskonałe napięcie dramatyczne całej akcji oraz gra takich asów jak przeurocza o wielkiej sile ekspersji Kay Francis, Lewis Ston i Ricardo Cortez.

Jeśli chodzi o zastrzeżenia, to nasuwa je bezwarunkowo niezmiernie wątpliwa moralność obrazu. Bohaterka uważa za obowiązek pozostania do śmierci w domu Nr. 56, bo ślubowała to mężowi po ślubie. Fakt, iż dom ten obecnie jest spelunką i szulernią i to, że zabiła w niem swego wspólnika, nie budzi w niej wątpliwości. Pojęcie moralności po drugiej stronie oceanu jest widać mocno inne od naszych poglądów na te rzeczy.

Brak pracy przyczyną samobójstwa

W Al. 3-go Maja 22/24, w mieszkaniu Ireny Rosiakowej, biuralistki, mieszkała od tygodnia 28-letnia Stefanja Pułaska, rozwódka, córka właścicielki majątku ziemskiego w osadzie Złotokłos, pow. grójeckiego.

Pułaska przez czas pobytu niczem nie zdradzała zamiarów samobójczych. Nocy ub. około godz. 23-ej Pułaska strzeliła sobie z rewolweru w usta. Na odgłos wystrzału wpadła Rosiakowa, która niezwłocznie zaalarmowała Pogotowie. Lekarz stwierdził śmierć.

W torebce samobójczyni znaleziono 3 zapieczętowane listy, zaadresowane do matki jej, Marji Gumowskiej, do Rosiakowej i do znajomego (imieniem Wacław).

Według zeznań właścicielki mieszkania, przyczyną samobójstwa był rozstrój nerwowy, spowodowany nieporozumieniami z rozwiedzionym mężem, oraz krytyczne położenie materjalne, wskutek niemożności zdobycia pracy.

Alkohol przyczyną bójek

Przy ul. Okuniewskiej 11, w Grochowie, rozegrała się rozprawa nożowa, w czasie której zostały ranne 3 osoby: Roman Jagodziński, murarz, 26-letni Jan Hyziak, murarz, oraz 36-letni Stanisław Zieliński ,handlarz. Wszystkich rannych opatrzyło Pogotowie. Rozprawę zlikwidowała policja, która stwierdziła, że wszyscy uczestnicy bójki byli pijani.

Nocy ub. na rogu ul. Elektoralnej i Chłodnej, w czasie wynikłej awantury pijackiej, która zamieniła się w rozprawę nożową, został zraniony trzykrotnie nożem w lewe ucho, górną wargę i głowę 24-letni Edward Chatkiewicz, robotnik. Mimo ran Chatkiewicz nie oprzytomniał spod wpływu alkoholu i w stanie podchmielonym przeprowadzony został do ambulatorjum Pogotowia.

Na ul. Falęckiej w Mokotowie, wynikła bójka między pijanymi: Bolesławem Wiśniewskim, murarzem Janem Szablewskim, robotnikiem. Pierwszy otrzymał 5 ran tłuczonych głowy, drugi taką ranę i krwotok z nosa.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Sen nocy letniej" Szekspira w reż. Reinhardta.
APOLLO: „Marja Baszkircew".
ATLANTIC: „Zapomniany człowiek".
AMOR: „Malowana zasłona" i „Dama z Moulin Rouge".
ANTINEA: „Roześmiane oczy".
AKRON: „Powrót Frankensteina" i „Wyrok życia".
AS: „Antek policmajster" i rewja.
BAŁTYK: „Dawid Cooperfield".
COLOSSEUM: „Jaśnie pan szofer" i rewja.
COLOSSEUM MAŁE: „Antek policmajster".
CORSO: „Tajemnicza dama" i rewja.
CAPITOL: „Dodek na froncie" z A. Dymszą.

CASINO: „Dom Nr. 56".

CZARY: „Nasz chleb powszedni" i „Buntownik".
ELITE: „Wesoła rozwódka" i „Zakochana para".
EUROPA: „Nie odchodź odemnie".
FILHARMONJA: „W walce z Caratem" (Miłość Maksyma).
FLORIDA: „Sing Sing" i „Spełnione marzenia".
FORUM: „Chińskie morza" i „Urojony świat".
FAMA: „Ostatni posterunek".
HELJOS: „Dwie Joasie".

HOLLYWOOD: „Pieniądz". Na scenie rewja.
KOMETA: „Dziewczę z obłoków" i rewja.

MASKA: „Ulica szaleństw" oraz „Toreador i kobiety".

LOS: „Młody las".
MAJESTIC: Całe miasto o tem mówi

MEWA: „Mężczyźni wolą mężatki" i „Człowiek, który sprzedał głowę".
METRO: „Wuj Mozes".
MIEJSKIE: „Anna Karenina".

MUCHA: „Mężczyźni w niebezpiecznym wieku" i „Zdobyć Cię muszę".
NOWA TOMBOLA: „Niewolnica z Mandalay" i „Zaproszenie do walca".
OKO PRASKIE: „Wesoła rozwódka".
PAN: „Manewry miłosne".

PETIT TRIANON: „Kwiaciarka z Prateru" i „Vanessa".
POPULARNY: „Szpieg Nr. 13" i rewja.
PROMIEŃ: „ABC Miłości" i „Babona".
PRAGA: „Szanghaj" i rewja.
RAJ: „Orły na uwięzi" i „Azef".
RIALTO: „Arcylokaj" z Charles Langhtonem.
RIVIERA: „Rapsodja Bałtyku".
ROXY: „Rapsodja Bałtyku".
SFINKS: „Mężczyźni wolą blondynki" i rewja.
SOKÓŁ: „Niedokończona symfonja".

STYLOWY: „Katarzynka" z Fr. Gaal.
ŚWIATOWID: „Osaczona".
ŚWIAT: „Roześmiane oczy".
TON: „Bengali".
UCIECHA: „Piekło" w-g Dantego.
UNJA: „Hr. Monte Christo" i rewja.

Co grają w teatrach?

TEATR „ATENEUM". Ostatnie dni „Trójka hultajska" z Jaraczem. Najbliższą premjerą będzie komedja Fredry „Pan Geldhab" z Jaraczem w roli tytułowej.

TEATR WIELKI — OPERA: Dziś we wtorek odbędzie się pożegnalny występ znakomitej primadonny opery moskiewskiej i leningradzkiej, Walerji Barsowej, w Cyruliku Sewilskim. We środę „Baron Cygański" z Adamem Kaczkowskim w roli tytułowej. We czwartek ostatni pożegnalny występ świetej tragiczki japońskiej Teiko Kiwa w Madame Butterfly. W piątek wznowienie opery Żeleńskiego „Goplana" W sobotę „Straszny Dwór" Moniuszki.

TEATR NARODOWY: Dziś po raz 30-ty w reżyserji L. Solskiego „Wielki Fryderyk" Nowaczyńskiego.

Jutro we środę 29 stycznia premjera sztuki „Niedobra miłość" Zofji Nałkowskiej.

W czwartek i sobotę „Niedobra miłość", w piątek i w niedzielę „Wielki Fryderyk".

TEATR POLSKI. Dziś po raz 87 o godz. 8 wiecz. wesołe i pogodne „Stare wino".

TEATR MAŁY. Dziś „Żołnierz i bohater" Shawa po raz 115.

TEATR NOWY. Dziś komedja „Był sobie więzień" Anouilha.

TEATR LETNI. Dziś „Codziennie o 5-ej". W próbach „Raz się tylko żyje" Kiedrzyńskiego.

TEATR KAMERALNY. Dziś sztuka Wł. Fodora „Matura" z Adwentowiczem, J. Andrzejewską i I. Grywińską.

TEATR MALICKIEJ (Karowa 18) daje dziś po raz 27-ty „Trafikę pani generałowej", najweselszą komedję sezonu karnawałowego.

INSTYTUT REDUTA: Dziś i codziennie komedja Ignacego Grabowskiego p. t. „Niewierny Tomek" w reżyserji J. Osterwy, ilustracja muzyczna prof. Dziewulskiego.

WIELKA REWJA. Dziś i codziennie „Potasz i Perlmutter" z Dąbrowską, Fertnerem, Krukowskim, Sempolińskim, Demanówną i in.

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś „Wieczna ondulacja".

TEATR ROSYJSKI: (Nowy Świat 19) w piątki, soboty i niedziele gra sztukę Brunona Francka „W tem sęk".

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY: Dziś we wtorek „Dożywocie" Fredry przy ul. Elbląskiej 51, jutro we środę „Dożywocie" przy ul. Narbutta 14.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie o 18.15 w. gwiazda Abisynji, Koringa, na czele noworocznego programu. We wtorki, środy, soboty i niedziele o 4.30 pp. i 18.15 wiecz.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.